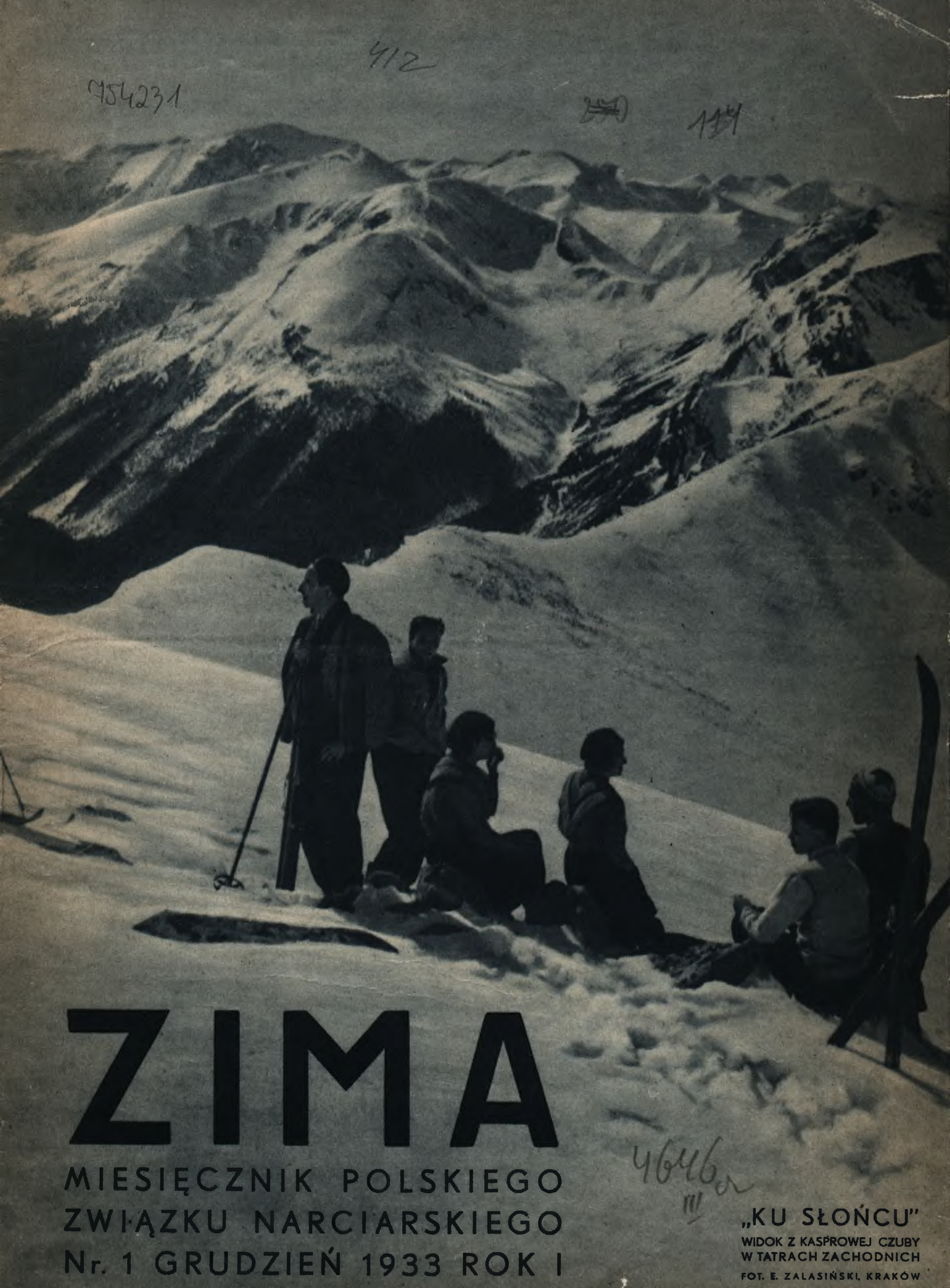


ZIMA

MIESIĘCZNIK POLSKIEGO
ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO
Nr. 1 GRUDZIEŃ 1933 ROK I

„KU SŁOŃCU"
WIDOK Z KASPROWEJ CZUBY
W TATRACH ZACHODNICH
FOT. E. ZALASIŃSKI, KRAKÓW

15-LECIE POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

Dokładnie 26. grudnia 1933 r. mija 15 lat od chwili, w której założony został *Polski Związek Narciarski*. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w r. 1919 w Zakopanem — zebrał się pierwszy Walny Zjazd Delegatów który uchwalił założenie Polskiego Związku Narciarskiego.

Wyjmujemy z pierwszego protokołu Związku Narciarskiego kilka zdań:

„Jednogłośnie uchwala się założenie Polskiego Związku Narciarskiego (P. Z. N.)..."

Założycielami Polskiego Związku Narciarskiego są: *Karpackie Towarzystwo Narciarzy* we Lwowie, delegaci: Dr. Zygmunt Klemensiewicz, i ppor. Zdzisław Rittersschild; *Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego* w Zakopanem, delegaci: Dr. Mieczysław Świerz i por. Stanisław Fächer; *Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy* w Krakowie, delegaci: inż. Aleksander Bobkowski i Dr. Władysław Lardemer; *Sekcja Narciarska Akademickiego Związku Sportowego* w Krakowie, delegat: Stanisław Jentys; *Wintersportclub des Beskidenvereines* w Bielsku-Białej, który z powodu plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim delegatów przysłać nie mógł, ale który zaliczono w poczet członków założycieli P. Z. N...."

Spójrzmy na te nazwiska. Niemal wszyscy stoją dziś nadal po latach piętnastu, na czele Związku i prowadzą go w nieprzerwanej ciągłości, rozbudowawszy P. Z. N. do tych rozmiarów, któremi dziś słusznie chlubić się może. Z grona pierwszych pracowników — tragiczna śmierć na zachodniej ścianie Kościelca zabrała Dr. Mieczysława Świerza, a nie żyje już także Dr. Władysław Jentys. Kto się ostał — pracuje dalej i dokłada sił do rozbudowy Związku.



Inż. Aleksander Bobkowski, prezes P. Z. N.

Z grupy wymienionych delegatów-założycieli: inż Aleksander Bobkowski stoi dziś na czele Związku, 15 lat uczestnicząc w pracach Zarządu Głównego, a 13 lat dzierżąc odpowiedzialne i ideowo decydujące stanowisko prezesa. Prof. Dr. Zygmunt Klemensiewicz jest dzisiaj wiceprezesem Rady Narciarskiej. Stanisław Fächer 10 lat z rzędu jest kapitanem sportowym P. Z. N., od długich lat prowadzi komisję turystyczną i wydawniczą. Popularny w szerokich sferach „Wujek" Rittersschild — przez lata całe zajmował się szkoleniem nowych narciarzy i w pracy tej nie ustaje po dzień dzisiejszy. Podobnie jest z wszystkimi innymi pracownikami Związku, tak z tymi, którzy stali u jego kolebki, jak też z tymi, którzy później przybyli.

Bodaj w tem właśnie leży „tajemnica" powodzenia organizacyjnego Polskiego Związku Narciarskiego. Ciągłość konsekwentnej pracy, projekty i zamiary realizowane według świadomego programu — przynoszą w rezultacie owoce. Wyrażają się one z jednej strony w rozkwicie sportu narciarskiego w całej Polsce z drugiej zaś strony w sile, jaką Związek reprezentuje.

Oto kilka luźnie rzuconych cyfr: *w sezonie 1919/20* Związek zrzesza 5 Towarzystw, z ogólną ilością 579 narciarzy; *w roku 1920/21* — 6 towarzystw z 915 członkami; *w r. 1921/22* — 8 towarzystw i 1229 czł.; *w r. 1922/23* — 9 towarzystw, 1318 czł.; *w r. 1923/24* — 14 towarzystw, 1810 czł.; *w r. 1924/25* — 18 towarzystw, 1874 czł.; *w r. 1925/26* — 22 towarzystw, 1988 czł.; *w r. 1926/27* — 26 tow.; 2041 czł., *w r. 1927/28* — 31 tow., 2361 czł.; *w r. 1928/29* — 44 tow., 3536 czł.; *w r. 1929/30* — 59 tow., 4646 czł.; *w r. 1930/31* — 82 tow., 5358 czł.; *w r. 1931/32* — 99 tow., 6252 czł.; *w r. 1932/33* — 147 tow., 14989 czł. Obecnie, *na progu sezonu 1933/4*, Związek liczy 153 towarzystw, przyczem znaczna ilość nowozgłoszonych czeka na przyjęcie przez Radę Narciarską.

Jak widać — cyfry w okresie 15-lecia *stale rosły*. Dotyczy to zresztą, nietylko podstawowych elementów organizacyjnych jak: ilość klubów i ilość narciarzy, ale i innych danych statystycznych: w zakresie *odznaki za sprawność, odznaki górskiej*, ilości *zawodników*, ilości *sędziów*, *instruktorów*, tudzież form pracy jak: specjalnych *komisyj*, *okręgów*, kolegjów *egzaminacyjnych* itp. Świadczy to, że cały bezwzględnie okres pierwszego piętnastolecia Związku jest okresem spontanicznego rozwoju, idącym równolegle z rozkwitem narciarstwa w Polsce, jako sportu narodowego.

Nie sposób — w ramach krótkiego artykułu — ujmować choćby najzwięźlejszego zarysu historji pracy, jaka została dokonana. Ograniczymy się więc do kilku jedynie uwag, dla zilustrowania etapów drogi po jakiej posuwało się zorganizowane polskie narciarstwo.

Zrazu obserwujemy w Związku *krzepnięcie form organizacyjnych*, które były nieodzowne dla zrealizowania wielkich zamierzeń. Formy organizacyjne Związku mają dziś tak wyrobioną postać, że P. Z. N. słusznie uchodzi za jedną z najlepiej zorganizowanych instytucyj sportowych w kraju. Odgrywa on rolę nietylko czysto sportową, ale dużą rolę społeczną, a nawet poniekąd realizuje pewne cele państwowe. W pierwszej fazie pracy Związku podjęta była praca propagandowa zapomocą dźwigania *wyników czysto sportowych*. Przemawiały one do wyobraźni szerokiego ogółu i sprawiły, że całe tłumy stanęły na nartach.

Wnet potem przyszła *praca wszerz*. Narciarstwo ograniczone zrazu do skąpej przestrzeni terenów ściśle narciarskich, rozszerzyło się na cały kraj i dlatego też wymagało szczególnego ujęcia. Przyszło ono we formie utworzenia okręgów narciarskich, których rola polega w pierwszej linji na bezpośredniem działaniu w zakresie krzewienia sportu.

Ważną podstawą dla szerokiego ujęcia pracy, jest *„Odznaka za Sprawność Polskiego Związku Narciarskiego"*, która założona w roku 1926 — stanowi do dnia dzisiejszego najsilniejszy instrument propagandy wychowania fizycznego na nartach i zachęca do utrzymania sprawności przez jaknajdłuższy okres wieku poszczególnego narciarza. Warto podkreślić, że Odznaka za sprawność Polskiego Związku Narciaskiego była pierwszą tego rodzaju instytucją w Polsce, a jedną z pierwszych w Europie.

Ostatnie lata wykazały żywiołowy *zwrot powszechnego zainteresowania do turystyki*. Szczególnie w narciarstwie zwrot ten objawił się bardzo silnie, a poczynania Związku sprawiły, że znalazł on korzystne warunki rozwojowe. Działalność Związku w zakresie propagowania turystyki, oraz w kierunku ożywiania terenów, tworzenia nowych ośrodków wycieczkowych itp. stanowi niewątpliwie chlubną jego kartę. W konsekwencji — dla prawidłowego ujęcia szerokich mas uprawiających turystykę zimową, utworzona została w Związku *„Odznaka Górska Polskiego Związku Narciarskiego"*, która jest pierwszą tego rodzaju instytucją w całym świecie narciarskim. Niezwykły jej rozwój świadczy, że poczynania Związku w tym kierunku są na właściwej drodze.

Doniosłem zagadnieniem współczesnej doby są *kwestje szkoleniowe*. Związek był pierwszym, który w Polsce tę sprawę ujął i prowadzi nadal. Nasze zasady organizacyjne instruktorów narciarstwa, uznane zostały przez miarodajne czynniki za wzorowe, a założone niedawno *„Centrum Wyszkolenia"* w Zakopanem cieszy się ogólnem uznaniem.

W związku z rozwojem narciarstwa koniecznem okazało się przekształcenie struktury organizacyjnej władz Związku. W ostatnim roku otrzymały one całkiem nowe, niepraktykowane jeszcze w polskich instytucjach sportowych, ujęcie. *Rada Narciarska* kieruje i stoi na straży ogólnego rozwoju narciarstwa w Polsce, dając dyrektywy organom związkowym. Wszystkie prace wykonawcze, spoczywają na *Zarządzie Głównym* i specjalnych komisjach, jak *Sportowej*, *Turystycznej*, *Wydawniczej*, *Narciarstwa nizinnego*, *Przysposobienia wojskowego* itp. W terenie praca jest zdecentralizowana na okręgi, których obecnie Związek liczy dziewięć.



Kopa Magóry

Fot. Dr. A. Wieczorek, Zakopane

Dziś — po upływie 15-lecia — naczelne hasła Związku Narciarskiego są zasadniczo takie same, jak w chwili jego założenia. Troska o równomierny *rozwój sportu i turystyki* w narciarstwie, kierowanie pracy na właściwe tory, *koordynowanie poczynań* — oto zadania, tak samo aktualne dzisiaj, jak przed laty 15-tu. Są one obecnie jedynie pogłębione, zastosowane do potrzeb współczesnego rozwoju. Realizowane one być muszą w przyszłości pod założeniem dalszej usilnej pracy około *jednoczenia i zrzeszania* wszystkich uprawiających narciarstwo w Polsce. Jest to główne zadanie dzisiejszego zorganizowanego narciarstwa. Podejmuje je zarówno Związek, jak też Towarzystwa, będące najistotniejszemi czynnikami rozwoju narciarstwa w Polsce.

KAPITAN NIKOLAI RAMM OESTGAARD (Oslo, Norwegja)

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE

Kapitan Oestgaard, długoletni vice-przewodniczący Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (F. I. S.) i przez szereg lat prezes Norweskiego Związku Narciarskiego nadesłał redakcji „Zimy" artykuł, zawierający uwagi o nowych projektach dotyczących przekształcenia zawodów narciarskich. Kapitan Oestgaard, będący jedną z najgłówniejszych postaci narciarstwa światowego, daje w tym artykule wyraz swym zapatrywaniom, które niewątpliwie, w najwyższym stopniu zainteresują szerokie koła naszych Czytelników.



Nikolai Ramm Oestgaard, wiceprezes F. I. S. (Oslo)

Międzynarodowa Federacja Narciarska (F. I. S.) święcąc w r. 1934 dziesięciolecie swego istnienia, może patrzeć z dumą w przeszłość i oglądać jedyny w swoim rodzaju rozwój, jaki notuje sport międzynarodowy: rozwój sportu narciarskiego, nie posiadający bodaj analogji w żadnej innej gałęzi sportu.

Gdy w r. 1924 założono Międzynarodową Federację Narciarską w Chamonix, należało do niej 16 związków narciarskich różnych narodów. W chwili obecnej liczba ta wzrosła do 22 związków narodowych, przyczem kluby narciarskie pokrywają gęstą siecią niemal wszystkie *pięć kontynentów naszego globu*.

Porównanie to byłoby jeszcze ciekawsze, jeśliby można było wydobyć cyfry członków poszczególnych związków narciarskich i klubów, związanych z F. I. S. w r. 1924 i w chwili obecnej. Gdyby Międzynarodowa Federacja Narciarska mogła zdobyć tego rodzaju szczegóły — celem przeprowadzenia porównania — to wówczas napewno stwierdzonoby, że liczba członków F. I. S. w ciągu owego 10-lecia wzrosła nie o kilka dziesiątek tysięcy, ale prawdopodobnie o setki tysięcy.

Dziesięciolecie rozwoju narciarstwa charakteryzuje się nietylko olbrzymim *rozrostem i spopularyzowaniem sportu narciarskiego*, ale równocześnie olbrzymim *wzrostem liczby zawodów* i rozwojem zasad zawodów, przepisów, reguł itd. Było rzeczą zupełnie naturalną, że w chwili zakładania F. I. S.-u pierwsze przepisy obowiązujące w zawodach, oparte były głównie na bogatem i wielowiekowem doświadczeniu krajów północnych. Nawet jednak przy oparciu o tak dobre i wypróbowane doświadczenie, mogą zajść wypadki, że należy wprowadzić pewne korektury i zmiany. Byłoby rzeczą niesłuszną i niemądrą sądzić, że sport może osiągnąć w jakimś momencie zupełnie idealny stan rzeczy i chlubić się, iż przepisy i reguły, jakie sobie narzucił, powinny pozostać niezmienione przez nieograniczony okres czasu.

Pomimo tego, że prawa i zasady F. I. S.-u zostały poddane wielu zmianom i ulepszeniom w ciągu ostatnich lat dziesięciu, pomimo tego, że zostały nader starannie przerobione i przekształcone — ostatnio w r. 1932 na kongresie w Paryżu — nie należy przypuszczać, ażeby zasady i prawa istniejące dzisiaj dociągały się do poziomu ideału, albo były wieczne.

Podkreślam ten fakt z tej racji, ponieważ w Europie środkowej (np. w Szwajcarji, Francji, Niemczech) pojawiają się od czasu do czasu oznaki sprzeciwu w stosunku do dawnych *„biegów złożonych"* praktykowanych na północy. Ów bieg złożony składa się z konkursu skoków, oraz biegu dystansowego czyli t. zw. z niemiecka „langlaufu". Punktem wyjścia ataku owej opozycji jest taki oto argument: „Obie konkurencje posiadają tak całkowicie odmienny charakter, iż jest rzeczą niewłaściwą mieszać je ze sobą i ogłaszać rezultat, wynikający ze złożonego wyniku biegu i skoków". Tego rodzaju zarzut można jednakowoż postawić równie dobrze w stosunku do kombinacji, składającej się ze skoku i biegu zjazdowego.

Powód, dla którego po dziś dzień utrzymujemy bieg złożony w postaci konkursu skoków i biegu 18 km, leży właśnie w tem, że *pomiędzy temi dwoma konkurencjami jest tak wielka różnica. Celem bowiem kombinowanych zawodów jest wykształcenie wszechstronności narciarza i pokazanie nam zawodnika o typie wszechstronnym i skończonym.*

Z drugiej strony rozumiem zupełnie dobrze, że kluby narciarskie Europy środkowej, gdzie bieg zjazdowy i slalom grają znacznie większą rolę, chciałyby zmienić zasady swych narodowych mistrzostw narciarskich i innych zawodów narciarskich, które w chwili obecnej oparte są na kombinacji skoku i biegu dystansowego. Uwzględniając ten fakt, Szwajcarski Związek Narciarski postanowił świeżo, iż na przyszłość będą się tam odprawiały cztery różne mistrzostwa. Obejmować one będą: bieg dystansowy, skok, bieg zjazdowy i slalom, a na dodatek przyjdą mistrzostwa złożone dla narciarzy, którzy otrzymają najlepszy kombinowany rezultat w czterech wymienionych powyżej konkurencjach. Wydaje mi się, że przez tego rodzaju pociągnięcie stworzono nowy kombinowany bieg, który posiada błędy i wady starych kombinowanych biegów i to w daleko wyższym stopniu. Konkurencje o tak odmiennych charakterach i cechach, tak się pomieszają ze sobą, a urządzenie ich napotka na takie trudności (np. obliczanie not), że powstanie niesłychany zamęt, mogący wywołać dyskusje, sprzeciwy i protesty.

Zdaniem mojem, największem *niebezpieczeństwem takiego „czworoboju"* — że się tak wyrażę — jak wszelkiego rodzaju zbyt skomplikowanych konkurencyj, jest możliwość wzrostu zawodowstwa lub też zwyczajów profesjonalnych pomiędzy zawodnikami startującemi w tego rodzaju zawodach. Jak przeciętny zawodnik może pracować na chleb codzienny, jeżeli będzie chciał trenować do owych czterech tak odmiennych i trudnych konkurencyj? Należy pamiętać, że trening dla tego rodzaju „czworoboju" zajmie znacznie więcej czasu i sił, aniżeli trening np. dla pięcioboju lub dziesięcioboju w dziedzinie lekkiej atletyki, gdzie trening taki można skoncentrować na przestrzeni jednego stadjonu.

Nadomiar złego dochodzą tutaj techniczne trudności urządzania tego rodzaju skomplikowanych zawodów. Trudności te i dzisiaj są już bardzo wielkie. Jeżeli będziemy dążyli po linji rozszerzania programu wielkich międzynarodowych konkursów zapomocą nowowymyślonych i skombinowanych biegów, to niebawem dojdziemy do takiego stanu rzeczy, że urządzenie zawodów będzie kwestją co najmniej — dwóch tygodni. Nie ulega dwóch zdań, że tego rodzaju biurokratyzm w przyszłych zawodach narciarskich nie będzie szedł po linji zapatrywań amatorów-narciarzy, którzy uważają *zawody narciarskie za środek do celu, ale nie za cel sam w sobie.* Da to sposobność do stworzenia olbrzymich maszyn biurokratycznych, które będą musiały obsługiwać tego rodzaju skomplikowane konkursy.

Przy układaniu przyszłych zasad zawodów narciarskich trzeba zwrócić uwagę na te właśnie wyżej poruszone ewentualności. Pozatem Międzynarodowa Federacja Narciarska musi zawsze zważać na to, aby posiadała przepisy, które poza stroną praktyczną powinny brać pod uwagę różne uznane właściwości danego narodu, mogące posiadać przytem znaczenie dla całego świata narciarskiego.



Biegi zjazdowe i slalomy stają się coraz bardziej popularne (Stanisław Marusarz w slalomie)

Fot. Inż. T. Ramza, Kraków

WŁODZIMIERZ FIRSOFF (Zakopane)

W sercu śnieżnych Tatr

Okolice Hali były zbite na twarde zjeżdżone, stratowane klepisko, które świeciło się pod słońce, jak szkło. W murowańcu siedzieli, chodzili, jedli i pili ludzie i narciarze różnego autoramentu: od pannic, których wargi odbijały jaskrawą czerwienią od białości śniegów, w spodniach narciarskich i bucikach na wysokich obcasach — prosto z Lipek, poczynając, a kończąc na przedstawicielach różnobarwnych *Azetesów* w jaskrawych koszulach i pozbawionych wszelkiego koloru wiatrówkach, którzy jeździli i wiosłowali na nartach, gdzie i jak się dało. Chwilami przemykał się szybko jakiś zakopiański zawodnik w krótkich granatowych pumpach i białych norweskich pończochach. *Kasprowy* zdaleka zwiastował swą obecność suchym chrobotem kristjanij i pseudokristjanij.

Pod takiemi auspicjami zaczęła się nasza wyprawa.

W nocy ja i mój towarzysz drażniliśmy ciszę *„pod trójką"*, chwilowo niezaludnioną, gromadnem pożeraniem suszonych śliwek, których pestki spadały z szelestem do kosza, zawieszonego między dwoma piętrowemi łóżkami.

Potem — mieliśmy wyjść o siódmej i rzeczywiście o 9-tej już zaczęło się smarowanie nart, będące wstępnym etapem w drodze na *Zawrat*. Smary chodziły, piszczały, wreszcie — wyszliśmy.

Było nas czworo: on, ona i ja i niebo błękitne nad nami. Długie, białe koryto Zawratu biegło wprost wgórę... Zakos-wprawo, zakos-wlewo i znów, i znów odpoczynek, zakos — i znów. On niósł plecak wymiarów wielokilowych: zabrał ze sobą nawet spiwór (wybacz mi, mistrzu Radzikowski!), tak na wszelki wypadek, pozatem wiedziałem, że worek jego zawiera zawsze moc różnych smakowitości, więc, godząc się w milczeniu na powolność podchodzenia, pozwalałem mu je wspaniałomyślnie — nieść. Słowem się nie odezwałem, raz tylko zadałem skromne pytanie:

„Wojtku, a czy kanapa jest? Bo na czembyśmy odpoczęli na przełęczy".

W odpowiedzi szczęknął tylko groźnie obmarzniętemi wąsami i mruknął coś o niesprawiedliwym podziale ciężarów. Pracowicie zakładałem zakos — byłem bardzo zajęty.

Ona walczyła z trudnością przekładania nart na stromem zboczu z iście bohaterskim uporem podpierając się kijkami, podnosiła ostrożnie górną nartę, która ostatecznie po mozolnym wysiłku zatrzymywała się, wskazując czubkiem wcięcie przełęczy, poczem triumfalnie wjeżdżała pod bakę swej dolnej towarzyszki niedoli, co kończyło się zazwyczaj upadkiem wstecz. Była to pierwsza wyprawa narciarska na większą skalę naszej towarzyszki.

Czułem się ogólnie niedysponowany — zlekka zanosiło się na grypę.

Pod Matką Boską był lód. Zdjęliśmy deski. Biłem ostrzami kijków w zielonkawą skorupę: biała pajęczyna rozbiegała się dokoła małych, okrągłych dziurek i wreszcie lód zaczynał pryskać — stopień był gotowy. Szło to dość wolno, ale szło — do przełęczy już było niedaleko. Jednakże i krótki grudniowy dzień miał się ku schyłkowi, a słońce na łęku przełęczy było żółtawe.

Czułem się wyraźnie słabo, głowa płonęła — najwidoczniej miałem wysoką gorączkę. W pewnej chwili, gdy nogi opierały się dość prowizorycznie o płytkie wcięcia w lodzie, poczułem, że tracę równowagę i gdyby nie Ona, która podparła mnie w krytycznym momencie, moje plecy tudzież ich przedłużenie byłyby wystawione na ciężką próbę, bo lód — jak wiadomo — czasem bywa twardy.

Wkońcu siedzieliśmy na Zawracie. Mróz był silny (nie o kobziarzu mowa), więc dłuższy odpoczynek nie był wskazany. Odbyliśmy krótką naradę wojenną — miałem jechać naprzód, by jaknajprędzej dotrzeć do schroniska; lwia część zawartości mego plecaka została podzielona na „nierówne połowy" między resztę towarzystwa.

Ruszyłem. Kilka pierwszych zakrętów poszło gładko; przewinąłem się między skałkami, które były nieprzyjemnie blisko i spłynąłem przez kocioł do stóp *Kołowej*.

Zmierzchało się szybko.

Nogi zrobiły się giętkie, jak wiechcie, plątały się niezdarnie: na każdym zakręcie waliłem się, jak worek piasku. Łzy stawały w oczach ze złości, zrywałem się i — leżałem znów.

Wkońcu — wielka biała przestrzeń, za nią — słabe czerwone światełko — *Wielki Staw*, schronisko.

Pompowałem kijami — światełko rosło... Dobiłem do niego. Odpiąłem deski, otrząsnąłem się ze śniegu — zataczałem się trochę.

Wszedłem, przywitałem się z Jędrkiem Krzeptowskim.

„Czuję się słabo... Herbaty!"

Siadłem w kącie i piłem w milczeniu. Wypiłem jedną po drugiej trzy szklanki, nieco odpocząłem i rozejrzałem się po zgromadzonych przy stole turystach, wśród których wyróżniał się wielki, sympatyczny dryblas w granatowej wiatrówce z kudłatą czupryną.

Siedziałem, rozmawiałem... Minęła godzina, dwie, a towarzyszy nie było. Nie i nie.

Dryblas z towarzyszami, którzy, — jak się okazało — byli słuchaczami warszawskiej Politechniki i kolegami mego towarzysza, przekonując mnie, że absolutnie nie powinienem wychodzić, wyruszyli wraz z kilku innymi na poszukiwania.

Cicha *Dolina Pięciu Stawów* napełniła się echem nawoływań. Tu i ówdzie w ciemnościach błyszczały jasne gwiazdy latarek. Nie odpowiadał nikt.

Jako, że „my ludzie gór wysoko dzierżymy sztandar koleżeństwa i przyjaźni" nie wytrzymałem i wymknąłem się ze schroniska. Szybko przebyłem *Wielki Staw*. Po drodze natknąłem się na wbite na sztorc, narty — członkowie improwizowanego pogotowia nie należeli do mistrzów i w niepewnych miejscach woleli obywać się bez ich pomocy.

Wyszedłem z wąwozu na wzgórek. Na zejściu z pod Kołowej błyszczało światło latarki. Zawołałem — zdaleka dobiegła odpowiedź.

Schodzili. Widocznie wszystko było w porządku — all right, a więc — zpowrotem. W kilka minut byłem w schronisku.

Na schodach rozległo się tupanie i gwar — ekspedycja wróciła. Nikt nie odniósł szwanku: Ona i On byli mocno źli, albowiem całkiem poprostu ze względu na ciemności postanowili zdjąć narty i szli sobie z Zawratu *„per pedes apostolorum"*.

„My ludzie gór wysoko dzierżymy sztandar koleżeństwa i przyjaźni... Zresztą nigdy nie wiadomo, co się może stać" — wyjaśniałem.

Skończyło się. Zaczęło się obżarstwo, kawały i szachy. Piłem herbatę. Śmiech ślizgał się przez szpary niedomkniętych drzwi i ust, tryskał huraganowym ogniem, wesołość czaiła się po kątach i „pękała zcicha".

Ale nadeszła chwila poważna. W małej izbie przed bufetem ustawiano łóżka, na których miało zalec 8 wybranych, tych, co przyszli pierwsi; reszta była skazana na nocleg w wielkiej sali, gdzie wprawdzie biały kaflowy sarkofag płonął równie białym żarem, lecz ogólna temperatura przywodziła na myśl smutne chwile z życia *Nobilego*.

Ja, jako chory, zająłem miejsce przy piecu — wybrani nie ustąpili. Ułożyłem się natychmiast.

Latały poduszki i koce, szczękało żelazo.

My — z dużej sali wstawiliśmy mego towarzysza z łóżkiem w drzwi, tak, by oni — z małej nie mogli ich zamknąć.

I już nastała cisza; ostatni kawał zamarł szelestem śmiechu pod kocami. Wtem rozległ się dziki rumor, zabłysła latarka: oni — z małej zamykali drzwi.

„Drutem!... Drutem!... Nie dać! Obywatele do broni!" Olbrzymie druty, które z niewiadomego powodu stały pod piecem, poszły w ruch—i zawrzała straszna bitka... Zapóźno — klucz szczęknął, drzwi były zamknięte.

W nocy przyszedł wicher: dach trzeszczał, śnieg bił w okna.

Gdy słońce oświetliło Dolinę Pięciu Stawów, na miejscu świeżego puchu leżały twarde fale „gipsu" — smutne, ale prawdziwe.

Mierzyłem gorączkę półmetrowym termometrem, służącym normalnie do pomiaru ciepłoty wody w stawie. Bestja wskazywał stale 34 i — ani rusz, wobec czego przypiąłem deski i począłem wyczyniać obskoki przez wydmę... Grypa widocznie boi się wstrząsów — wyraźnie przemijała.

Na trzeci dzień, który był dniem 31 grudnia, panowała wściekła zadymka. Ociągaliśmy się długo, lecz trzeba było wracać.

Z okien schroniska nie było widać nic — wszędzie rozciągała się biała, bezkształtna przestrzeń. Wicher wstrząsnął budynkiem, ściany skrzypiały, śnieg bił w szyby werandy.

Zabrakło drzewa na opał. Krzeptowski zjechał do Roztoki po prowianty, więc musieliśmy sobie radzić sami — „my" w tem miejscu nie jest określeniem dostatecznie ścisłem, gdyż ja miałem nadal wysoką gorączkę i nie wziąłem udziału w wyprawie po drzewo, w której skład weszli moi towarzysze, Dryblas i Marysia Krzeptowska.

Wicher dął, sypał śnieg... Wyprawa windowała się na *Niedźwiedzia*.

Wreszcie wróciła wlokąc za sobą olbrzymią wiązkę chrustu i kilka grubych gałęzi. Byli biali od śniegu i zmarznięci; po drodze wpadli do stawu — tego najmniejszego i szóstego pośród Pięciu Polskich co go wół nie dopił... W każdym razie — staw i zimna kąpiel w podobnych warunkach do przyjemności nie należy.

W nagrodę za trudy dostaliśmy — określenie „my" jest tym razem zupełnie ścisłe — po wielkiej porcji kiełbasy z kartoflami i gorącej herbaty.

A teraz — w drogę!

— „Kto idzie z nami?2

Jeden z towarzyszy Dryblasa pan G. był gotów reszta miała być za chwilę. Ja tymczasem stałem opatulony podbiegunowo na *Małym Stawie* i marzłem.

Ten drań, Dryblas pożyczył sobie mych celtowych rękawiczek z podwójną podszewką, które na niego były kapeńkę zamałe, i wydarł, ale „ausgerechnet" tę drugą, wewnętrzną podszewkę, tak, że ich ani rusz nie mogłem włożyć. Zamiast tego na rękach miałem szare, dziurawe wspomnienie o czemś, co niegdyś stanowiło wełniane rękawiczki, a obecnie sięgało do nasady wielkiego palca.

Wiatr pchał mnie raz z jednej, raz z drugiej strony, więc jeździłem wtył i naprzód po powierzchni stawu bez żadnego świadomego współudziału mych mięśni i woli.

Wkońcu moi towarzysze wraz z panem G., kolejno niewyraźniejąc we mgle, spłynęli na staw. Nie czekając na resztę, ruszyłem naprzód — ku *Świstówce*.

Wśliznąłem się w gardziel żlebu, wśród kęp kosówki i luźnych kamieni. „Gips" był twardy — odbił mnie w obskoku, urwałem małą deskę, ale stałem. Jedna za drugą wyłoniły się z mgły 3 cienie, pierwszy „sypnął się". Pojechałem wprawo — obskok, narty zaryły się w „gips". Rozglądnąłem się za drogą — wszystko było w porządku. Śmiało przeciąłem kocioł i skręciłem wlewo.

Przez mgłę na chwilę wyjrzała *Roztoka* i znów utonęła w mlecznej bieli... Czekałem. Nadjechali.

Szereg kresanych obskoków sprowadził mnie stromem zboczem, przez szeroki szpaler kosówki. Wywinąłem się wlewo, koło małego drzewka, którego smagane wichrem gałęzie biły o śnieg, wyjechałem na względnie zaciszną, niezbyt stromą przestrzeń, gdzie orjentacja nie była trudna.

Szybkiemi łukami mknąłem wdół... Wiatr był słabszy... Telemarkami przejechałem przez kosówkę — byłem w Roztoce; za chwilę stałem na drodze.

Za pół godziny byliśmy razem. Jedliśmy suszone śliwki.

„Ale panu należy się za przewodnictwo pół kilo śliwek" — mówił pan G.

— „Dawać!" — wołałem.

— „Nie tak prędko! Tu nie mam... Jak będziemy w Zakopanem".

— „Aha!... Nie zapomnę!"

— — — — — — — — — — — — — — —

Byłem w Zakopanem.

Grypa minęła, jak nożem uciął...

Dn. 31 grudnia, w Pięciu Stawach zdarzył się wypadek: narciarz warszawski, nazwiskiem Kramer spadł do Roztoki, przechodząc przez Świstówkę i rozbił się śmiertelnie.

Nie pamiętałem nazwiska p. G. — wrócił do 5-ciu, gdyż jego towarzysze zostali. Zdawało mi się, że nazywa się Kramer.

Aż tu jadę przez Antołówkę, patrzę — p. G... wszelki duch Pana Boga chwali!...

— Widzisz Pański krzyż?... A kysz'... a kysz'

— Nic — stoi.

— No, skoro pan żyje, to dawać śliwki!... Bo byłby z pana Krrrramerrrr!

STANISŁAW FAECHER (Kraków)

NARCIARSKA PRÓBA SPRAWNOŚCI

Niema bodaj popularniejszej instytucji w Polskim Związku Narciarskim, jak „*Odznaka za Sprawność P. Z. N.*". Skromny ten znaczek, bity w bronzie, srebrze i złocie, jest celem zabiegów tysięcznych rzesz, przynosi radość tłumom narciarzy, poddających swą sprawność kontroli, a przytem — na pozór nieuchwytnie — spełnia wielką rolę krzewicielską i propagandową.

Gdy *przed ośmiu laty* tworzono odznakę za sprawność P. Z. N. nastawienie ogólne dalekie jeszcze było od zrozumienia doniosłości tej nowej rzeczy. Trzeba było lat kilku, nim odznaka za sprawność przyjęła się tak, że zadanie swe spełniać mogła. Niema w tem nic dziwnego.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przyjmuje honorową odznakę P. Z. N.

Odznaka tworzona była w czasie, gdy powszechne zainteresowanie zwrócone było na czysty *sport rekordowy*, gdy poglądy o konieczności przeciętnego dobrego poziomu narciarstwa z wielkim tylko trudem torowały sobie drogę.

A jednak — właśnie w specyficznych warunkach rozwojowych narciarstwa polskiego znalazła się podstawa, na której odznaka za sprawność mogła się rozwinąć i rolę swoją spełnić. Z biegiem lat bowiem — w miarę postępu wyników szczytowych w narciarstwie — zarysowywać się zaczęła coraz większa różnica poziomu sportu narciarskiego w Polsce. W terenach mających naturalne warunki korzystne był on wyższy, a znacznie słabszy w miastach i na szerokich równinach Polski, gdzie warunki zaprawy są nieprzychylne. *Trzeba więc było dla tych mas, które do narciarstwa się garnęły, stworzyć jakiś bodziec* zachęcający do jego uprawiania. Bodźcem tym okazała się odznaka za sprawność. Dziś polska odznaka stawiana jest na wzór w wielu krajach, jako konstrukcja wyjątkowo celowa i skuteczna.

Nie mamy zamiaru powtarzać tu cyfr statystycznych, które zawiera każdy „Kalendarz Narciarski" dla celów propagandowych. *Cyfry te stale rosną*, przyczem uderzający jest równomierny rozwój we wszystkich pozycjach dotyczących tak stopni odznak, jak stosunku stowarzyszonych i niestowarzyszonych, a wreszcie cyfr mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewcząt. Szczególnie charakterystyczne są cyfry niestowarzyszonych, gdyż *odznaka ma cele ogólne* i nie ogranicza się jedynie do propagandy narciarstwa wśród narciarzy zrzeszonych w klubach.

Zdobycie odznaki za sprawność winno być przedmiotem zabiegów każdego narciarza. Winien on uznać wielkie znaczenie wychowawcze tej instytucji, oraz jej wpływ na utrzymanie sprawności przez dłuższy okres życia. Odznakę zdobyć nie jest trudno, jakkolwiek wymaga to należytego przygotowania się i zaprawy. *Odznaką winien się szczycić zarówno zawodnik najlepszej klasy, jak też przeciętny narciarz*, nie mogący — z najrozmaitszych przyczyn — brać udziału w zawodach.

Zarząd Związku Narciarskiego, przez swą Komisję Sportową otacza odznakę za sprawność szczególną pieczą. Ewidencja odznaki, sposób jej weryfikowania, a zatem i sposób przeprowadzenia prób — muszą być wzorowe. Chodzi o to, aby warunki, w jakich odznaka jest zdobywana, były jaknajbardziej rzetelne. Z tego też względu, tak Zarządy Klubów, jak też organizacje, które otrzymają pozwolenie na urządzanie prób o odznakę sprawności — winny jaknajbardziej skrupulatnie stosować się do istniejących regulaminów. *Najmniejsze uchybienia* traktowane są z całą surowością przez Komisję Sportową i *powodują unieważnienie wyników*. Przykre skutki unieważnienia wyników padają niestety na tych, którzy sprawność swą poddają kontroli i od których nie jest zależną taka, czy inna organizacja zawodów. *Dlatego też wielką odpowiedzialność mają organizatorzy prób o odznakę* i winni dołożyć starań, aby ze swego zadania wywiązać się jaknajlepiej.

Poważnym impulsem, który wpłynął na wzrost zainteresowania odznaką za sprawność jest *nagroda Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej*. Jest to dziś jedno z najcenniejszych trofeów, jakie polski sport posiada. Rozgrywka o tę nagrodę trwać ma dziesięć lat; zakończy się zatem w roku 1936. *Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, ofiarując puhar wędrowny Swego Imienia dla Towarzystwa, którego członkowie w ciągu 10 lat zdobędą największą ilość odznak za sprawność — wskazał, iż uznaje wielkie znaczenie wychowawcze odznaki i jej dużą rolę propagandową.*

Próby o odznakę za sprawność mają dziś w Polsce ustaloną formę. W zeszłym roku odbyło się ich 125, przyczem ilość poszczególnych imprez (biegów) sięgnęła kilkuset. W najbliższym czasie w całym szeregu najbardziej ożywionych ośrodków utworzone zostaną *stałe trasy „urzędowe"*, co w znacznym stopniu ułatwi organizację imprez, oraz usunie obawę przed możliwościami najrozmaitszych uchybień. W interesie rozwoju odznaki, a także w interesie poszczególnych miejscowości leży, aby trasy tego rodzaju — jaknajlepiej wybrane i dokładnie przemierzone— zgłoszone zostały do Komisji Sportowej Polskiego Związku Narciarskiego, która trasy te zatwierdza i zezwala na ich funkcjonowanie.

Odznaka za sprawność Polskiego Związku Narciarskiego jest starszą siostrzycą „*Odznaki Górskiej*". Razem tworzą one znakomity czynnik wpływający na rozwój ogólnego narciarstwa, tudzież działający propagandowo. Razem też dają one związkowi dowód *kwalifikacyj narciarskich* członków zrzeszonych w towarzystwach. Narciarze, którzy poszczycić się mogą zdobyciem chociażby jednej z dwóch tych odznak stanowią dla związku *element szczególnie cenny*. Przez fakt zdobycia jednej z dwu odznak narciarze ci dowodzą, że są narciarzami z zamiłowania, że zatem potrafią należycie zrozumieć i ocenić działalność Związku i jego zamierzenia.

Stwierdzenie to nie może mieć jedynie platonicznego znaczenia dla władz kierujących związkiem. *Zamierzają one zapewnić posiadaczom jednej z obu odznak przywileje większe, niż mają je normalni członkowie P. Z. N.* Niektóre świadczenia praktyczne, ułatwiające uprawianie sportu i turystyki zapewnione będą *w pierwszej linji tym*, których Związek uznać będzie mógł w całej pełni za narciarzy kwalifikowanych. Zamiary te urzeczywistnione zostaną oczywiście w przyszłości — być może już w przyszłym sezonie — ale o zamiarach tych szeroki ogół winien być już teraz poinformowany. Tak poszczególne Towarzystwa, jak też wszyscy członkowie *winni zachęcać do starań o uzyskanie jednej z odznak*, a to w tym celu, aby dany narciarz miał poza innemi, także pewne realne korzyści.

Obserwujemy w dzisiejszych czasach, że za przykładem Polskiego Związku Narciarskiego — szereg innych gałęzi sportu próbuje założyć podobne instytucje. Jest to objaw szczególnie dla narciarstwa pocieszający, gdyż świadczy o jego *pionierskiej roli*. Najcenniejszem zaś uznaniem wartości obu odznak Polskiego Związku Narciarskiego jest fakt, że najważniejszy czynnik propagandy wychowania fizycznego w naszem państwie, jakim jest *Państwowa Odznaka Sportowa* (P. O. S.), *uznaje próby o odznakę za sprawność lub o „Odznakę Górską P. Z. N." za ważne w konkurencji o P. O. S.*



Apel zawodników przed próbą odznaki za sprawność, urządzoną w ostatnim sezonie w Warszawie

DR. ANTONI WIECZORK (Zakopane)

NARCIARSTWO I FOTOGRAFJA

W łatwości przenoszenia się z miejsca na miejsce poczyna się *związek narciarstwa z fotografją*. Człowiek instynktownie dąży do przetopienia przeżycia w jakąkolwiek *trwałą formę*, pragnie on ustalić zjawiska, zatrzymać niejako życie w biegu. Dlatego też *narciarz chwyta chętnie za aparat fotograficzny*.

Aby jednak to utrwalenie przeżycia dało odpowiednią satysfakcję, muszą uchwycone na kliszę obrazy posiadać niezbędne *walory techniczne i estetyczne*. Wynika z tego jasny wniosek, iż trzeba nad fotografją zastosowaną do narciarstwa popracować. Trzeba umieć patrzeć na narciarstwo nietylko jako na sport dostarczający zdrowia i zadowolenia, ale *wczuwać się w jego istotę i piękno* od strony plastyczno-estetycznej.

Iluż dobrych narciarzy, a zarazem zapalonych fotografów może nawet niepozbawionych zdolności w tym kierunku, ulega najgłupszemu z przesądów wyrażającemu się w zdaniu, iż *„fotografja robi się sama"*. Wierzyć się nie chce, iż ci sami ludzie, którzy tak dobrze zdają sobie sprawę z konieczności nauki i treningu w opanowaniu nart nie pojmują, jak można czas poświęcać na studjowanie techniki i estetyki przed przystąpieniem do obrazowania swych przeżyć. Nie można zaprzeczyć, iż *fotografja jest sztuką, która wymaga twórczego umysłu i talentu*.

Żaden sport nie stwarza tylu fotograficznych możliwości co narciarstwo. Dlatego też do tematu tego podchodzić można z różnych stron. Narciarstwo może być podstawą do robienia *przepięknych zdjęć krajobrazowych*. Pozatem samo *narciarstwo jako sport*, jest niewyzyskaną jeszcze u nas kopalnią tematów fotograficznych. Podczas gdy Niemcy w foto- i kinematografi doprowadzili na tem polu do wyczynów głośnych na całym świecie, to my siedzieliśmy cichutko. Film Dr. Fancka *„Monte-Santo"* wyświetlany w Polsce w r. 1927, był pierwszym wielkim cudem górskiej fotografji zimowej. Trzeba było jednak upływu aż pięciu lat, aby powstał w Polsce pierwszy film tego typu.

Sport narciarski odznacza się niezwykłem bogactwem ruchu i figur. Są one konsekwencją konieczności opanowania nart i wskutek tego noszą piętno niewyszukanego, ale naturalnego piękna. Szczególnie trudną do fotograficznego ujęcia jest *jazda po linji prostej*. Ciekawe efekty można osiągnąć, fotografując *pod słońce kilku „szusujących" narciarzy*, za którymi idzie chmura pyłu śnieżnego. Połączenie podobnych zdjęć z krajobrazem górskim jako tłem i z koleinami narciarskiemi jako pierwszym planem wypada szczególnie dobrze. Niemniej efektownym jest dla fotografji *skok w terenie* i t. zw. „przeskok" lub „obskok". Mniej udatne bywają *zdjęcia skoków na wielkich skoczniach*, na których lokalne warunki pod względem stanowiska, oświetlenia i tła — nie zawsze odpowiadają wymogom fotografji.

Narciarstwo jest tak bogate w możliwości tematowo-fotograficzne, że można się nie martwić niepowodzeniem w zakresie zdjęć wielkich skoczni. Na pociechę zostają jeszcze *łuki i skręty, telemarki i kristjanie*. Zdjęcie narciarza pod słońce zatrzymującego się *w chmurze pyłu śnieżnego* telemarkiem czy kristjanią, daje wrażenie pełne plastyki i ruchu, który tu jest czynnikiem dominującym. Zaznaczyć należy, iż *kristjania jest tak piękna*, jeżeli wykonana jest prawidłowo, iż od niej należałoby zaczynać fotograficzne studjum narciarstwa.



Widok na Tatry z Bukowiny

Fot. Dr. A. Wieczorek, Zakopane



Kristjanja

Fot. Dr. A. Wieczorek, Zakopane

Wszystkie tego rodzaju zdjęcia poprzedzać musi studjum terenu ze względu na tło i oświetlenie. Do zdjęć najlepiej wybierać nie zjeżdżone, *gładkie zbocza o dość ostrym spadku*, gdzie *nienaruszony śnieg* daje możność tworzenia kolein. Jest tu szeroko otwarte pole do przejawienia inwencji kompozycyjnej, można bowiem wysuwać tematowo na *pierwszy plan* bądź krajobraz, bądź narciarstwo jako sport, a wszystko zależy od tego, co zamierzamy w przyszłym obrazie powiedzieć. Ślamazarne roztkliwianie się niektórych fotografów nad *kompozycją tematowo-symboliczną*, wzorowaną na malarstwie, wydaje się wobec narciarskich cudów tematowych *bez nerwu i życia*.

Narciarz-fotograf utrwala swoje przeżycia, tworząc z nich piękny pamiętnik w formie zdjęć, jeśli zaś jest artystą, to wartość jego pracy wykracza daleko poza zwykłe narciarstwo i zwykłą „familijną" fotografję.

Fontanny śniegu, które biją w niebo w ślad za narciarzami, *skoki, telemarki i kristjanie*, przesycone *słońcem i ruchem*, unurzane w śniegu i pełne radości życia *postacie*, oto *tematy świeże i nowe*. Polecamy je wszystkim, a przedewszystkiem tym, którzy jeżdżąc na nartach z kamerą, czują w sercu pęd do rzeczy wzniosłych i pięknych.

DR. HENRYK SZATKOWSKI (Zakopane)

PROBLEM WYSZKOLENIA

Polski Związek Narciarski przez szereg lat rozwiązuje co roku jakąś sprawę z wielkiego kompleksu zagadnień, będących całością problemu narciarstwa. Kiedy ilość członków Związku zaczęła się zbliżać do 16.000, kiedy sprawy sportowe zostały uregulowane, a do działalności propagandowo-turystycznej powołano specjalną organizację: *Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa*, trzeba było z kolei pomyśleć o *wyszkoleniu*. Pojęcie wyszkolenia to pojęcie zbiorowe. Niektóre z jego składników były już dawniej przedmiotem starań Związku. Mieliśmy *ośrodek olimpijski* w sezonie 1927/28, mieliśmy *kursy trenerskie*, *obóz instruktorski*,



Kristjanja na stromym stoku

fot. inż. T. Ramza, Kraków

uregulowaną prowizorycznie w porozumieniu z P. U. W. F., sprawę *instruktorów*. Obecnie należało przystąpić do ogarnięcia organizacją związkową całokształtu zagadnienia, do postawienia mocno zasady nauczania i stworzenia takiej instytucji, którąby mogła tą zasadę w życie wprowadzić.

Zasadą naszą jest szkolenie *zawodników*, szkolenie *instruktorów* i stworzenie wzorowych *ośrodków nauczania jazdy na nartach* dla najszerszych warstw narciarzy. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że w kraju objawiającym tendencje antyorganizacyjne, uruchomienie takiej organizacji nie jest rzeczą prostą, a w każdym razie wymaga dłuższego przeciągu czasu. I dlatego wychodzimy z podstawowej komórki, jądra każdego poczynania organizacyjnego: stworzyliśmy w Zakopanem *Centrum Wyszkolenia*. Zadaniem jego jest nietylko realizowanie zasad wyszkolenia na trudnym terenie Zakopanego, ale również danie inicjatywy innym terenom, stworzenia ośrodków wyszkolenia tam, gdzie życie tego wymaga, podsunięcie im wzoru klasycznego w przykładowo zorganizowanym ośrodku zakopiańskim. Celem jego jest stworzenie instytucji, którąby była całkowicie nastawiona na realizowanie kwestji wyszkolenia w życiu narciarskiem, a mieściła się tam, gdzie to życie najmocniej wrze, skąd właśnie najsilniej i najskuteczniej może promieniować na całą Polskę.

Co zrobiono dotychczas? W ciągu dwóch miesięcy, jakie nas dzielą od uruchomienia Centrum Wyszkolenia w Zakopanem, poszły prace we wszystkich trzech zasadniczych kierunkach. Przeprowadzono *sześciotygodniową zaprawę dla zawodników* w grupach olimpijskich i ogólnych, prowadzi się stale specjalną zaprawę grupy pań i juniorów. W zakresie szkolenia instruktorów, przeprowadzono tygodniowy *kurs dla pomocników trenerskich*, gromadzący około 50 frekwentantów z całej Polski. Wreszcie w trzecim kierunku, szkolenia ogółu, zrobiono krok zasadniczy i stworzono *Szkołę jazdy na nartach*, która będzie wzorem dla tego rodzaju instytucyj w innych ośrodkach. Poza Zakopane wyszliśmy przez stworzenie ośrodka wyszkolenia *„Śląsk"*. Ośrodek ten obejmuje szkołę narciarską dla publiczności w *Szczyrku*, *Wiśle* i *Zwardoniu*, oraz ośrodek doskonalący dla zawodników śląskich w *Zwardoniu*, przy którym znajdują się również kursa instruktorskie i pomocników trenerskich.

Tych kilka słów o tem, czegośmy w dziedzinie wyszkolenia w ciągu jesieni 1933 r. dokonali, niech posłuży do poinformowania Czytelników jak będą wyglądały w rzeczywistości dalsze realizacje wyszkoleniowe Związku.

Plan pracy jest następujący: prowadzenie w Zakopanem w dalszym ciągu doskonalenia zawodników nawet z obcymi trenerami (*Lappalainen*, *Wolfgang* i trener norweski do skoków) przyczem hasłem będzie *Olimpjada* w Garmisch-Partenkirchen w Alpach Bawarskich a nacisk będzie położony w pierwszej linji na juniorów. Uzyskanie tytułu instruktora dla adeptów z terenów Podhala i krakowsko-śląskich zależne będzie od odbycia praktyki względnie kursu w szkołach P. Z. N. Z tego względu obie szkoły prowadziły będą stałe kursy instruktorskie.

Pozatem wobec obciążenia Zakopanego grupą olimpijską i bardzo liczną grupą doskonalącą zawodników miejscowych i najbliższych prowincyj, ciężar główny masowych, ogólno związkowych imprez wyszkoleniowych będzie przełożony na Śląsk.

Narazie z tego obfitego programu zrealizuje się tam w okresie bezpośrednio po Świętach *kurs dla pomocników trenerskich*, jako druga połowa kursu odbytego już w Zakopanem w zakresie suchej zaprawy i teorji. Pozatem grupa doskonaląca dla zawodników śląskich w Zwardoniu ma rozpocząć zakrojoną na kilka lat pracę, której celem jest wydobycie ze Śląska *elity biegaczy polskich*. Uzupełnieniem tych dwóch ośrodków będzie trzeci ośrodek wyszkoleniowy *„Białowieża"*, przeznaczony dla *narciarstwa nizinnego*. Szkoła zakopiańska otworzy filję w *Bukowinie* i w *Rabce*, nauka domowego wyrobu nart będzie prowadzona w *Zakopanem* i *Białowieży*. Wreszcie dalszem uzupełnieniem tych trzech stałych ośrodków będzie stworzenie kursów okresowych dla najbardziej zaniedbanego terenu *Lwowa*, który na przyszły rok musi się znaleść na pierwszem miejscu oraz dla środkowych i wschodnich Karpat. Będzie to kurs doskonalący dla zawodników w *Rozłuczu* lub *Beskidzie* i kurs zjazdowy w czasie wczesnej wiosny na *Zaroślaku*.

Ta drobna cząstka pracy nad realizacją zasad wyszkoleniowych jest tylko zadatkiem planu zakreślonego na kilka lat naprzód. Zasady jego i podstawy będą jednym z głównych tematów Rady Narciarskiej na jej posiedzeniu w dniach 6 i 7 stycznia 1934 r. w Zakopanem.

Zasadami naszemi jest:

1) *szkolenie zawodników w stałych ośrodkach doskonalących z zakreśleniem jako celu Olimpjady. W zamiarach tych położyć należy największy nacisk na doskonalenie i podtrzymywanie juniorów,*

2) *stworzenie kategorji instruktorów krajowych, od trenerów związkowych, którzy przeszli przez praktykę karjery zawodniczej i instruktorskiej oraz teorję szkół specjalnych, do zwykłych instruktorów, prowadzących kursy dla początkujących,*

3) *scentralizowanie wyszkolenia instruktorskiego w szkołach narciarskich,*

4) *stworzenie szkół narciarskich jako wzorowych zakładów nauczania,*

5) *ustalenie na podstawie prac i badań, które już są w toku, w kontakcie z P. U. W. F. i Państwową Radą Naukową W. F. zasad szkolenia,*

6) *postawienie na naukowych i teoretycznie przemyślanych zasadach kwestji szkolenia dzieci,*

7) *współpraca z P. U. W. F. w zakresie nauczania domowego wyrobu nart.*

Gdy Rada program wyszkoleniowy przedyskutuje, odbędzie się zebranie mające na celu ustalenie zasad realizacji jeszcze na wiosnę 1934, które już będzie dysponowało doświadczeniami prac sezonu 1933/34.

W każdym numerze *„Zimy"* wracać będziemy do tego tematu, nie omieszkamy powiedzieć, cośmy zrobili, uprzedzić o tem, co chcemy zrobić. Liczymy, że zrozumienie dla ważności sprawy wyszkolenia obudzi się w całem narciarstwie i ujawni się w artykułach do *„Zimy"* i listach do Centrum Wyszkolenia w Zakopanem.



Fot. Dr. A. Zieliński, Lwów

Ppłk. **WŁADYSŁAW ZIĘTKIEWICZ** *(Stryj)*

Z PODRÓŻY PO KRAJACH PÓŁNOCNYCH

Ppłk. Władysław Ziętkiewicz, znany pionier turystyki narciarskiej, wybitny działacz sportowy i autor prac z dziedziny narciarstwa, odbył w zeszłym roku podróż do krajów Północy, badając pomiędzy innemi narciarstwo Finlandji. Poniżej drukujemy spostrzeżenia ppłk. Ziętkiewicza nadesłane nam dla czytelników „Zimy".

W czasie zawodów narciarskich w *Lahti* obserwuję przytłaczającą przewagę Finów w biegach. Są o klasę lepsi od Norwegów, a o trzy klasy od Szwedów. Egzotyczni Japończycy zajmują ostatnie miejsce, wzbudzają jednak ogólny entuzjazm swoją znakomitą postawą i zapałem. W skokach natomiast najlepsi są Norwegowie. Wśród tłumów publiczności interesującej się żywo przebiegiem zawodów widać dygnitarzy państwowych, ministra obrony narodowej i dowódców dywizji.

Nic dziwnego, że Finlandja produkuje tak doskonałych biegaczy, skoro zasady szkolenia oparte są na bardzo surowych i wymagających zasadach. I tak n. p. kobiety w ośrodku *Lotasvaert* muszą odbyć corocznie marsz 100 km, w tem najmniej 30 km na nartach. Wśród młodzieży fińskiej panuje niewątpliwie przecenianie wyników sportowych, co się wytłumaczyć da młodą kulturą fińską. Zwycięscy na arenach międzynarodowych Finowie ubóstwiani są w kraju. Głośny *Nurmi* ma już swoje pomniki w *Helsinki* i *Turku*. Uważam, że nadzwyczajne wyniki jakie osiąga mała Finlandja na terenie sportu pochodzą z faktu, że kultura fizyczna przeniknęła w masy, w lud prowadzący zdrowy, prosty tryb życia. Trzeba stwierdzić dalej, że lud ten, niezgangrenowany ujemnemi stronami kultury wielkomiejskiej, żyje w warunkach względnie dostatnich. Dla ilustracji tego faktu podajmy tylko, że przy najskromniejszej chałupie chłopskiej znajduje się łaźnia fińska, pozwalająca na niezwykłą higjenę.

Charakterystyczną cechą życia sportowego Finlandji są prymitywne strzelnice, które znajdują się wprost wszędzie. Strzelnice fińskie nie spełniają nawet w 20% warunków bezpieczeństwa, jakie obserwowane są u nas w Polsce. W Finlandji strzela się wśród chałup, stanowisko strzeleckie jest nieprzygotowane, nieprzykryte i znajduje się w szczerem polu. Pomimo tego nie wydarzają się wypadki nieszczęśliwe, co świadczy dobrze o zrównoważeniu i opanowaniu strzelców. Brak również strzałów w niebo.

Urządzenia sportowe idą po linji najdalej idącej popularyzacji. Boiska sportowe są przeważnie bez trybun i bez ogrodzeń. Przy bieżniach znajdują się szatnie z natryskami i to jest wszystko. Niektóre bieżnie są zaledwie wyrównane w terenie — inne, lepsze, na pokładzie torfu, przyczem na torfie rzucono nawierzchnię z mieszanki gliny i piasku. Tego rodzaju urządzenia spotyka się w najmniejszych miasteczkach, a nawet wsiach.

Popularność urządzeń sportowych obok wrodzonej, atawistycznej wprost potrzeby czystości stwarza z konieczności naród przodujący w dziedzinie wyczynów fizycznych. Nie znam idealniejszego rozwiązania problemu czystości od łaźni fińskiej. Chłop zaczyna budować swoje osiedle od wzniesienia prostej, taniej łaźni. Izdebka ta wymiarów 2 × 2 m ma w rogu piec z paleniskiem, przykrytym okrągłemi kamieniami, wydobytemi z rzeki. Każdy mieszkaniec domu musi się wykąpać przynajmniej raz w tygodniu. Po kwandransie palenia w piecu kamienie są rozpalone, woda polewana na kamienie wytwarza parę, w której pocą się intensywnie mieszkańcy chałupy, poczem pobudzają swoją krew do krążenia zapomocą smagania się pękiem rózeg. Kąpiel taka ma cudowne własności regeneracyjne.

Przez pół roku przeważna część Finlandji pokryta jest śniegiem. Na nartach jeżdżą tam wszyscy. Nie widziałem tam żadnych ćwiczeń specjalnej techniki narciarskiej, gdyż każdy umie jeździć już od dziecka. Narty używane w Finlandji mają 2,10 m do 3 m długości, robione są z brzozy fińskiej, kijki są cienkie i lekkie z grotami, zakrzywionemi nakształt pazura, aby lepiej czepiały się zazwyczaj twardego śniegu. Nie ma żadnych podręczników techniki narciarskiej.

Buty fińskie mają specjalnie zadarty nos, a więżby są prymitywne: tworzy je rzemyk, przyczepiony do narty w miejscu, gdzie są szczęki przy nartach europejskich. Gdy obcas buta unosi się, nosek jego wędruje automatycznie pod rzemień. W tych warunkach jazda możliwa jest tylko w kierunku prostym, skręty i łuki są niemożliwe, gdyż obcas przy naciskaniu w bok, ucieka z narty.

Finowie zdejmują narty przy trudniejszych podejściach. W czasie ćwiczeń wojskowych poczułem na własnej skórze, w jak ogromnym stopniu wpływa teren i warunki śniegowe na typ nart. Miałem narty 2.25 m, szerokie w środku 68 mm. W czasie jednego z ćwiczeń szedłem bez bagażu z kompanją strzelecką silnie objuczoną, wlokącą za sobą drużynę ciężkich karabinów maszynowych na sankach. Okazało się, że na godzinę odstawiliśmy 9 i ½ km. Pomimo 20° mrozu byłem zupełnie mokry i znajdowałem się u kresu mych sił. Nie był to skutek mojej słabszej techniki narciarskiej, czyteż mniejszych sił, ale tylko wyłącznie wina moich nart. Narty z fińskiej brzozy są niesłychanie lekkie, mają u nasady dzioba 8 cm szerokości, w środku 7—9 cm, w tyle od 7 do 7,9 cm. Wszystkie narty są profilowane, celem zmniejszenia ciężaru.



Przeprawa narciarskiego patrolu fińskiego transportującego sanie z bronią



W takich chatach śnieżnych biwakują nieraz narciarze fińscy

Narty fińskie są z tyłu nieco zwężone i lekko zadarte, a to dlatego, ażeby można cofnąć się na krótkich odległościach czy to w lesie, czy to w zwartym szyku. W razie złamania dzioba, Finowie odwracają poprostu narty i bez długich reperacji mogą iść dalej. Narta jest z przodu od wygięcia do jakichś 30 cm przed wiązką niezwykle cienka (0.6—0.7 cm) i na skutek tego niebywale elastyczna. Dziób narty ledwo podniesiony nad poziom i wygięty na długiej przestrzeni sprawia, że nie hamuje on, ale cały przód narty sunie nad śnieg, „*wyciera*" niejako wszystkie nierówności, ale nie pruje śniegu. Podkładka pod bucik jest z gumy, wydęta jak na oponie i przymocowywana z boku narty skrawkiem skóry. Wydęcie to zapobiega przylepianiu się śniegu na podkładce.

Żołnierze fińscy rozmyślnie *zesuwają* obcasy z narty i wciskają w śnieg, aby zapobiec przy podchodzeniu ślizganiu się narty, a przy zjeździe hamują w ten sam sposób. Co więcej, na większych stromościach, zwłaszcza w gęstym lesie wysuwają w czasie jazdy but z jednej narty i hamują nartą wolną, trzymaną pod pachą oraz nogą nieuzbrojoną w nartę.

Przy podchodzeniach i zjazdach bardziej stromych żołnierze fińscy *zdejmują* błyskawicznie narty i idą piechotą. Przypięcie nart trwa niesłychanie szybko i niesprawia trudności w żadnych warunkach. W niektórych pułkach zamiast rzemyków, umieszczonych w miejsce więzb, używa się szczęk żelaznych, obłożonych od wewnątrz skórą. O skrętach i łukach żołnierze fińscy nie mają pojęcia.

W krajach północnych, a więc i Finlandji używany jest wyłącznie *plecak z podstawą stalową*; pierwotny patent tego plecaka posiadał Norweg *Bergans*. Korzyści noszenia tego plecaka są wyraźne: większość ciężaru spoczywa na biodrach, przyczem podstawa musi być przygięta i dopasowana do szerokości bioder. Między plecami a plecakiem pozostaje wolna przestrzeń, co sprawia, że nikt nie poci się na plecach — rzecz nieunikniona przy plecakach zwykłych lub tornistrach. Najważniejsze jest to, że rzemienie nośne *nie uciskają* arterji w stawie ramieniowym, co pozwala na normalny obieg krwi i umożliwia swobodę ruchów. Urządzenie plecaka jest nader praktyczne. Plecak składa się z dwóch części: z części dolnej, przytwierdzonej na stałe do plecaka, gdzie znajdują się przedmioty konieczne i z części górnej, którą można odpiąć każdej chwili.

Bardzo słuszna jest zasada przyjęta przy *ubieraniu*: raczej wkładać na siebie większą ilość lekkich i ciepłych części, aniżeli grube partje ubrania. W ten sposób można za każdym razem dostosować ubranie do warunków temperatury i stopnia wysiłku. Finowie jeżdżą przeważnie *bez smarów*, jednakże co parę dni bardzo skrupulatnie terują narty. Nad płomieniem przypiekają ślizg nart i rozcierają szmatką gorący ter tak długo, aż cała powierzchnia pokryje się równą i gładką powłoką teru.

Jazda bez smarów jest możliwa jednak tylko na śniegach fińskich, które się rzadko zmieniają. W czasie terowania Finowie prostują drobne spaczenia deski na prostym przyrządzie: między dwoma deskami umieszczone są w pewnych odstępach poprzeczne kołki, między które wsadzoną płozę prostuje się w osi podłużnej i poprzecznej. W czasie wielkich mrozów smary i ter hamują, wtedy więc zmywają Finowie ślizg benzyną i gładzą kawałkiem twardego drzewa. Rzecz ciekawa że Finowie nie smarują bucików żadnym tłuszczem. Twierdzą, że buty trzymają wtedy lepiej ciepło i nie przemakają. Finowie noszą buciki bardzo przestronne.

Nawet przy największych mrozach biwakuje się w Finladji *w namiotach*. Przy 17° mrozu spałem w namiocie przyczem temperatura nie spadła nigdy poniżej +10°. Z dwudziestu pojedynczych płacht namiotowych budują Finowie namiot w kształcie stożka dla pomieszczenia aż 20 osób. W dolnej kondygnacji rozpina się wkoło 15 płacht, w górnej 5 płacht. W środku znajduje się jeden kołek rozsuwany, przyczem obrączka i śruba motylkowa utrwalają kołek na każdej wysokości. Środkowy kołek ma wysokość około 2.40 m. Ściany rozpiera 5 kołków mniejszych wysokich na około 1 i ½ m. Od szczytu kołka środkowego zwisają łańcuszki, które przytrzymują górne płachty w ten sposób, że u szczytu namiotu powstaje dziura dla wypuszczania dymu. Kołek środkowy jest ustawiony krzywo pod kątem. U szczytu wisi na długim łańcuszku na wysokości ½ m. nad ziemią *piecyk druciany* w kształcie skrzynki wymiarów 45 × 30 cm. Dyżurny utrzymuje ogień przez cały czas biwakowania.

Na piecyku tym gotuje się w menażkach herbatę i grzeje konserwy. W razie wichru kiedy dym nie uchodzi górnym otworem przekopuje się rowek z wewnątrz namiotu od strony nawietrznej pod piecem. Rowek ten przykrywa się *cetyną*. Na podłodze namiotu pozostawiają około 15 cm śniegu, na to układa się warstwę cetyny, na cetynę idą koce, a przy ścianie namiotu rzuca się plecaki. Buty zdejmuje się do suszenia przy piecu; wszyscy przykrywają się płaszczami kładąc głowę na plecakach, a wyciągając nogi do ognia. Wejście zastawia się kołkiem przymocowanym do kraju płachty, tworzącej drzwi. Namiot obsypuje się dokoła śniegiem na wysokość około ½ m.

Ppłk. Wł. Ziętkiewicz

Ciekawy jest sposob *topienia śniegu*. Topi się śnieg nie w menażce jak u nas, przez co woda otrzymana ze śniegu jest brudna i niesmaczna. Finowie zbijają śnieg w kule o średnicy około 50 cm, kulę tę nasadzają na patyk, patyk zatykają w ziemię w ten sposób, ażeby płomień lizał kulę z boku. Po kilku minutach leje się ze spodu kuli woda do podstawionych menażek. W ciągu 5 minut menażka jest napełniona wodą czystą i możliwą do picia.

Ciekawe jest użycie *psów owczarków* nietylko do ciągnięcia sanek ale i do *skjöringu*. Na szyji przy uprzęży umocowuje się linkę, za którą trzyma narciarz. Przeciętnie osiągana szybkość w przetartym śladzie dochodzi do 13 km na godzinę. Taka była przeciętna szybkość, uzyskana w sztafecie, która bez przerwy, dniem i nocą gnała wzdłuż granicy sowieckiej, na przestrzeni około 1800 km.

We wszystkich posunięciach Fina, rozpalaniu ogniska, w ruchach w polu, wogóle w radzeniu sobie w terenie zdala od siedzib ludzkich, widać niesłychane *zżycie się z przyrodą*. W parze z niezwykłym odczuciem przyrody i zmysłem orjentacyjnym, idzie wysoka umiejętność czytania map i to nietylko u oficerów ale i u zwykłych szeregowców. Proste *busole*, ułatwiające marsz pod kątem kierunkowym i łatwe mapy dające tylko szczegóły terenowe naprawdę istotne sprzyjają ogólnej znajomości terenoznawstwa.

Z pobytu *w Szwecji* zanotowałbym w życiu sportowem może pewną przesadę organizacyjną i zamiłowanie w uroczystościach. Obserwowałem to przy licznych zawodach. Sprawność fizyczna jest niezwykła. Nie jest bynajmniej unikatem 62-letni narciarz, który w przeciągu 6 godzin odbywa turę 50 km na nartach. Orjentacja w mapach nadzwyczajna, w wojsku panuje wszędzie prosta i praktyczna busola, umożliwiająca marsz według kąta kierunkowego. Narty szwedzkie również są dłuższe od naszych, więżby natomiast są bardzo różnorodne i bynajmniej nie idealne. Obserwując technikę jazdy nie widziałem rzeczy nowych, natomiast podziwiać musiałem wszechstronne wyrobienie fizyczne, gibkość i elastyczność, intensywną pracę ramion, a przedewszystkiem fenomenalne *wyrobienie płuc i serca*, które pozwalało na przyjęcie morderczego tempa, zwłaszcza pod górę.

Szwedzi biwakują w dziurach, wygrzebanych w śniegu, przykrytych blokami śnieżnemi. Z powodu braku drzewa w górach wysokich, palą maszynki spirytusowe. Przy temperaturze koło 0, używają śpiworów. Rzadziej biwakują w namiotach z podłogą przyszytą. Turyści wchodzą przez naszytą wąską rurę, którą wewnątrz ściągają, naskutek czego namiot jest ze wszystkich stron szczelny. Wylot w dachu stanowi komin. którędy ulatniają się gazy wytwarzane przy gotowaniu na maszynce. Na biwak wybierają miejsca zaciszne, unikając dna doliny, gdzie jest najzimniej, strzegą się pułapów wiatru pod nawisami i przechyłkami.

Powszechnie używa się plecaka z podstawą, w ekwipunku zwraca uwagę lekka, obszerna wiatrówka, spodnie z białego płótna balonowego. Przyjęta jest fińska zasada większej ilości części ubraniowych, za to lekkich i małoobjętościowych. Każdy wie dokładnie jak się ubierać w rozmaitych partjach. I tak np. głowę chroni się przeciw wiatrowi, w stałej ciepłocie utrzymuje się nogi (stopy w pokrowcach, przyczepionych wprost do więźby) i brzuch.

Narciarstwo w Szwecji, a częściowo i w Norwegji nie było tak popularne przed kilkunastu laty, jak obecnie. Powszechność ta wynikła z akcji towarzystw i związków narciarskich. W przeciwieństwie do Finlandji, gdzie narty były środkiem lokomocji ludowej od niepamiętnych czasów, *propaganda narciarstwa* w Norwegji dała rezultaty jeszcze większe niż w Szwecji. W roku 1907 zebrało się w Norwegji grono ludzi dobrej woli, którzy rozjechali się po całym kraju, pokazując wszystkim jak się jeździ na nartach i jak własnemi środkami można zdobyć deski. Bakcyl narciarstwa przyjął się i obecnie w Norwegji wszystko jeździ na nartach.

Głównemi dźwigniami propagandy narciarstwa w Norwegji jest *rozdawnictwo nart wśród młodzieży i zawody gminne*, eliminujące do zawodów obwodowych i okręgowych, skąd wyłaniają się zawodnicy do mistrzostw narodowych. Dzień Holmenkollen czyli tzw. *Holmenkollendag* jest prawdziwem świętem narodowem. Z całej Norwegji ciągną wybrańcy z okręgów do Oslo, a w każdej konkurencji startują setki ludzi. Efekt jest taki, że ludność Norwegji dotychczas w zimie unieruchomiona w domach, otrzymała od lat kilku znakomity środek lokomocji i zyskała nowe źródło zdrowia. Niema w Norwegji jakiejś opracowanej teorji jazdy na nartach i zasad treningu dla ogółu. Dla ogółu są to sprawy same przez się zrozumiałe.

Nie od rzeczy będzie napomknąć o sposobie *fabrykacji nart*. Nawet wielkie fabryki nart pracują środkami bardzo prostemi, bez specjalnych maszyn. Fabryki nie standartyzują wyrobów, nie znają nart seryjnych, pracują starymi, doświadczonymi robotnikami. Skrupulatnie przygotowuje się drzewo do wyrobu, które schnie w klocach dwa do trzech lat, następnie pocięte na brusy leży na składzie jeszcze rok. Segregacja następuje w brusach, przyczem w trakcie obróbki płoza może przejść do kategorji słabszej.

Zasadniczy podział obejmuje: w pierwszej kategorji — narty do skoków, w drugiej kategorji — narty do biegu, w trzeciej — narty turystyczne. W każdej kategorji istnieje dalszy podział na dwie do trzech klas. Przebieg robót jest następujący: wycięcie na cyrkularce ogólnych kształtów, doheblowanie grubości i szerokości na heblarce, naparzanie w kotle, ręczne gięcie na koźle, większe lub mniejsze w zależności od elastyczności drzewa, moczenie w wodzie przez 2—3 dni. Potem dopiero następuje obróbka ręczna i wykończenie.

W ten sposób preparuje Szwecja narty, owe cudowne a proste deski, które otwierają przed nami *zaczarowany świat zimy*.



DR. STANISŁAW LESZCZYCKI (Kraków)

UŚNIEŻENIE POLSKI

Jakkolwiek zagadnienie uśnieżenia ziem polskich ma wielkie znaczenie nietylko dla rozwoju sportu i turystyki zimowej, lecz także dla życia gospodarczego (rolnictwo, roboty ziemne), dla stosunków komunikacyjnych itp. — to jednak *nie mamy dotąd żadnego naukowego opracowania tego problemu* w sposób obejmujący całość ziem polskich. Prace tego rodzaju znajdujemy w literaturze skandynawskiej, szwajcarskiej, niemieckiej, rosyjskiej — u nas natomiast, za okres lat 40-tu, posiadamy zaledwie kilkanaście przyczynków dotyczących zagadnień niwalnych. Wśród nich są trzy rozprawy poważniejsze, oparte na szerszych podstawach i mające rozleglejsze horyzonty. Tytuły tych prac przedstawiają się jak następuje:



Oszroniony śnieg

Fot. Dr. A. Wieczorek, Zakopane

. St. Kosińska-Bartnicka: „Uśnieżenie w Polsce zimą 1923/24" — Czasopismo Geograficzne Lwów 1924. E. W. Kamińska: „Trwałość szaty śnieżnej na północnych stokach Karpat", Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Polskiej Akademji Umiejętności, Kraków 1912. W. Niebrzydowski: „O zamieciach śnieżnych na kolejach żelaznych", Prace meteorologiczno-hydrograficzne, Warszawa 1924.

Chcąc więc dziś zapoznać się z warunkami uśnieżenia w Polsce *musimy sięgnąć do surowych materjałów*, jakie od szeregu lat gromadzą stacje meteorologiczne P.I.M.-u. Musimy wykonać długie kolumny obliczeń, musimy porównać otrzymane cyfry z podobnemi w innych stronach Europy i dopiero wtedy jesteśmy w stanie dojść do wniosków, mogących mieć znaczenie praktyczne.

Niestety *materjały zebrane posiadają szereg luk i niedokładności.* Dlatego też w niniejszym artykule ograniczono się do *21 punktów w Polsce,* dla których obliczono średnie grubości szaty śnieżnej oraz przeciętną ilość dni z jej pokrywą. Opieramy się na okresie pięcioletnim (1928-1932) z uwzględnieniem zimy 1923/24, opracowanej przez St. Bartnicką. Średnie te obliczono *metodą średnich konsekutywnych,* aby wyeliminować znaczenie odchyleń skrajnych a uwypuklić stan najczęściej i najdłużej trwający. Obliczenia wykonano dla siedmiu miesięcy, od października aż do kwietnia włącznie, *tabela jednak obejmuje tylko dane od grudnia do marca włącznie,* gdyż miesiące skrajne wykazały największe stosunkowo braki, z drugiej zaś strony nie przedstawiają one zainteresowania dla turystyki zimowej.

TABELA UŚNIEŻENIA POLSKI

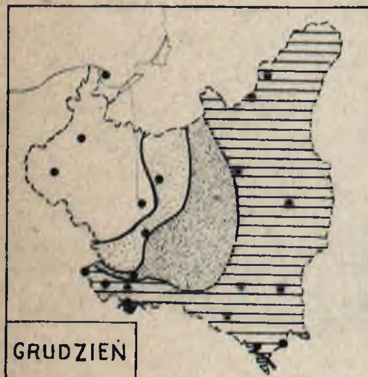
Nazwa miejscowości	Ilość dni z pokrywą śnieżną:				Średnia grubość szaty śnieżnej w cm.:				Maksymalna grubość szaty śnieżnej w cm.:			
miesiące:	XII	I	II	III	XII	I	II	III	XII	I	II	III
Hel	10	16	20	10	2	6	12	2	10	23	43	30
Bydgoszcz	12	20	21	8	2	8	11	2	7	17	42	9
Poznań	10	14	21	10	3	6	10	2	10	22	22	10
Skierniewice	12	20	20	8	1	7	12	2	4	21	34	4
Warszawa	15	21	20	7	5	12	15	2	17	31	63	7
Białowieża	17	28	28	20	14	22	32	16	43	44	57	44
Druskienniki	16	25	28	20	12	24	33	12	28	33	56	73
Wilno	17	24	28	21	12	18	32	14	22	23	32	36
Pińsk	14	26	26	16	11	19	28	8	19	27	43	17
Kielce	16	22	25	15	10	16	24	6	21	40	41	22
Kraków	15	20	25	11	9	18	21	6	19	35	33	12
Lwów	18	26	26	14	12	22	29	7	22	46	80	12
Tarnopol	20	29	26	12	14	21	30	5	26	38	55	9
Zaleszczyki	17	24	22	7	8	13	22	1	18	25	61	8
Bolechów	20	26	26	16	12	24	27	12	19	51	45	50
Worochta	24	27	26	12	15	26	32	11	36	56	64	57
Raba Wyżna	17	21	25	16	11	20	30	9	18	25	45	35
Żywiec	19	22	27	11	10	21	31	4	15	25	38	23
Cieszyn	21	24	27	11	11	24	30	5	18	25	46	14
Zakopane	24	31	28	27	15	32	41	18	29	49	53	53
Hala Gąsienicowa	27	31	28	31	25	38	54	46	71	97	98	142

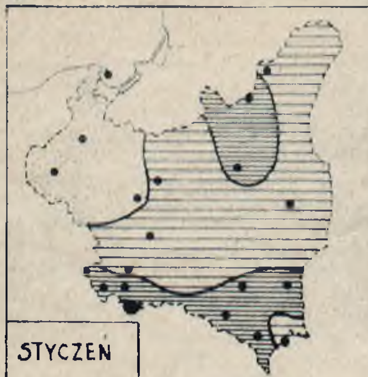
Obliczenia zawarte w powyższej tabeli służyły za podstawę do wykreślenia map t. zw. *„chjonosynchronów"* dla poszczególnych miesięcy. Możemy więc ustalić na podstawie obserwacji regjonalnej warunki uśnieżenia Polski w różnych okresach.

Pokrywa śnieżna zależy przedewszystkiem od panującej temperatury powietrza oraz od ilości opadów. Ziemie polskie znajdują się w zimie na drodze cyklonów (niżów), które przesuwają się od zachodu na wschód, przynosząc opady. Często jednak na ziemie nasze wkracza wyż, znajdujący się w zimie nad Azją, a wraz z nim — silne mrozy i piękna, słoneczna pogoda. *Warunki pogody oraz uśnieżenia są wypadkową tych dwóch zasadniczych stanów pogody.* Wskutek powyższych warunków fale opadów przychodzą do nas najczęściej z zachodu.

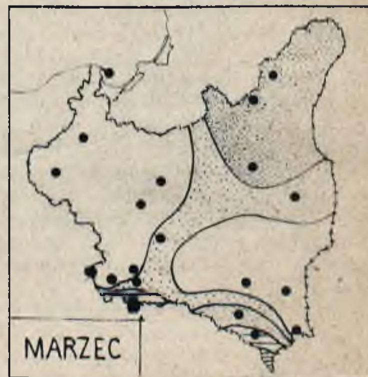
Intensywniejsze ośnieżenie ma zazwyczaj *Beskid Śląski* (Zwardoń) niż dalej na wschód leżąca *Babia Góra*, a to dlatego, iż pierwsze po drodze napotkane góry powodują gwałtowniejsze opady. Fakt ten obserwu-

Uśnieżenie ziem polskich zimą (w okresie od grudnia do marca włącznie)

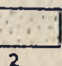


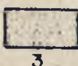


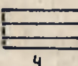


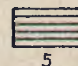


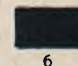












1) Niema warunków dla narciarzy, pokrywa śnieżna trwa mniej niż dwa tygodnie, grubość jej nie dochodzi do 10 cm. 2) Istnieją bardzo kiepskie warunki dla narciarzy (co nie wyklucza wyjątkowo warunków zupełnie dobrych), pokrywa trwa ponad 2 tygodnie, grubość jej nie dochodzi do 10 cm. 3) Istnieją kiepskie naogół warunki dla narciarzy, pokrywa śnieżna trwa około 2 tygodnie, wynosi średnio kilkanaście cm. grubości. 4) Istnieją średnie warunki dla narciarzy, pokrywa śnieżna trwa ponad 3 tygodnie, jednak grubość jej nie przekracza 20 cm. 5) Istnieją dobre warunki dla narciarzy, pokrywa śnieżna trwa prawie cały miesiąc, grubość zaś jej wynosi ponad 20 cm., nie przekracza jednak 40 cm. 6) Istnieją bardzo dobre warunki dla narciarzy, pokrywa śnieżna trwa cały miesiąc, środnia zaś jej grubość przekracza 40 cm.

jemy przy słabszem uśnieżeniu, potem różnice w miarę dalszych opadów zostają wyrównane. Babia Góra, jako wzniesienie wyższe, posiada uśnieżenie grubsze, niż niższy Beskid Śląski.

W związku z tem daje się również zauważyć *wpływ Bałtyku*. Oddziaływuje on na pokrywę śnieżną ujemnie, to też na Pomorzu oraz w Poznaniu mamy najgorsze uśnieżenie z całej Polski. Można także zauważyć, iż w miarę posuwania się na południe, a temsamem w góry, uśnieżenie staje się intensywniejsze. Poza górami — drugim obszarem o intensywnem uśnieżeniu jest Wileńszczyzna.

Przejdźmy z kolei do *procesu uśnieżenia ziem polskich* w zimie i przypatrzmy się jego regjonalizacji w obrębie kraju. Pierwszy opad śnieżny oraz chwilowo trwająca szata śnieżna występują już prawie w październiku. W okresie pięcioletnim, notowano od 3—11 dni ze śniegiem, oraz tyleż dni z pokrywą śnieżną. Pokrywa ta utrzymuje się dłużej w Karpatach (Tatry i Czarnohora), na Wileńszczyźnie oraz w środkowej Polsce między Wisłą a Bugiem.

W listopadzie wzrasta zarówno ilość dni z opadem śnieżnym jak i z pokrywą od 8—20 dni. Pokrywa utrzymuje się w całych Karpatach, na Wileńszczyźnie, oraz we wschodniej części Polski. Grubość jej mimo iż wyjątkowo dochodzi do 30 cm, nie utrzymuje się nigdzie dłużej w pokładzie 10 cm, tak, że listopad również nie ma jeszcze znaczenia dla turystyki zimowej. W obu więc miesiącach szata śnieżna nie jest trwała, tworzy się i znika kilkakrotnie, zależnie od temperatury powietrza i obfitości opadów.

Z grudniem rozpoczyna się już śnieżna zima. Ilość dni ze śniegiem waha się od 10—25, pokrywa zaś trwa od 10—27 dni. Mimo to jednak pokrywa nie zawsze posiada cechy trwałości i zdarza się, że tworzy się i zanika kilkakrotnie w ciągu miesiąca. Coroku przebieg jej jest odmienny. Dlatego podane średnie dla tego okresu można przyjąć za najbardziej miarodajne, jeśli chodzi o układanie planów na przyszłość.

Rzut oka na mapkę pierwszą pozwala zorjentować się w *regjonalizacji szaty śnieżnej*, oraz w możliwościach wykorzystania jej do celów turystyki zimowej. Pomorze oraz Poznańskie nie posiadają prawie szaty śnieżnej; w części środkowej Polski szata ta trwa do dwóch tygodni, lecz nie przekracza 10 cm grubości. Z powyższych powodów warunki panujące w tych okręgach ocenić możemy jako niedostateczne.

Część północna, wschodnia oraz przykarpacka ziem polskich posiadają szatę, trwającą ponad 2 tygodnie o średniej grubości, dochodzącej do 20 cm. Warunki te możemy nazwać średniemi. Jedynie Tatry oraz Czarnohora w tym miesiącu posiadają warunki zupełnie dobre. Szata śnieżna utrzymuje się przez z górą dwa tygodnie, a grubość jej wynosi średnio ponad 20 cm grubości.

W styczniu warunki śnieżne ulegają znacznej poprawie. Ilość dni ze śniegiem i pokrywą śnieżną wzrasta w dalszym ciągu, a dzięki niskiej temperaturze pokrywa ta utrzymuje się znacznie trwalej, jak to ilustruje nam zamieszczona mapka druga. Poznańskie i Pomorze mają warunki mierne, cała prawie Polska posiada warunki średnie, natomiast góry oraz Wileńszczyzna mają warunki dobre, Tatry zaś oraz Czarnohora posiadają warunki bardzo dobre, z pokrywą śnieżną przekraczającą pół metra grubości.

W lutym warunki śnieżne stają się najlepsze. Z jednej strony ustala się mroźna temperatura powietrza, z drugiej zaś — dzień staje się znacznie dłuższy, a wskutek tego usłonecznienie staje się intensywniejsze. Warunki średnie istnieją tylko w północno-zachodnim okręgu Polski, pozatem w całym kraju panują warunki dobre, *w górach zaś bardzo dobre.* Luty jest to miesiąc o najlepszych warunkach śnieżnych i wskutek tego daje on najpewniejszą podstawę do układania odleglejszych planów.

Warunki śnieżne psują się gwałtownie w marcu. Bardzo silne *promieniowanie słońca*, powoduje wysoką temperaturę powietrza, utrzymującą się przez całą dobę. W związku z tem *opady mają już postać deszczów* i one, obok słońca, najintensywniej niszczą pokrywę śnieżną. Zanika ona gwałtownie w okręgu północno-zachodnim, ginie również na południowym wschodzie. Na Wileńszczyźnie pokrywa utrzymuje się nieco dłużej, dając jednak tylko *warunki mierne*. W środkowej części Polski mamy warunki bardzo mierne, pokrywa zachowuje się jeszcze jedynie w górach, gdzie nadal panują warunki zupełnie dobre.

Definitywnie zanika w Polsce szata śnieżna w ciągu kwietnia. W okresie tym zdarzają się i to nawet dość często *sporadyczne opady śnieżne aż do maja*, jednak nigdy nie tworzą one trwalszej pokrywy. Jedynie w górach i to tylko w wysokich *(Tatry, Czarnohora)* pokrywa śnieżna utrzymuje się przez miesiąc kwiecień, zwłaszcza na północnych stokach i to gdy opady deszczowe są niewielkie. W warunkach pomyślnych pokrywa śnieżna utrzymać się może nawet do połowy maja.

Przy omawianiu warunków uśnieżenia Polski oraz jego regjonalizacji należy pamiętać o tem, iż powyższe wywody *opierają się na okresie ostatnich pięciu lat*, w ciągu których trzy zimy były bardzo łagodne. Wskutek tego średnie podane przez nas są *raczej za niskie.*

Największą wartość w niniejszej pracy przedstawia załączona tabela, z niej bowiem możemy wyciągnąć praktyczne wnioski. Podane liczby średnie za kilka lat można uważać za orjentacyjne. Mówią nam one jak długo przeciętnie trwa szata śnieżna w poszczególnych miesiącach, ile



Na przełęczy Fot. Dr. A. Zieliński, Lwów

wynosi *przeciętna grubość pokrywy śnieżnej* oraz jaki maksymalny pokład śniegu zanotowano. *Liczby te mogą służyć za wytyczne* do układania programów imprez, planów wycieczek i raidów itp., możemy bowiem liczyć, że w najgorszym razie istnieć będą takie warunki, które podano jako średnie.

Liczby maksymalnej szaty śnieżnej *pozwalają nam na przypuszczenie możliwie najlepszych warunków*, na jakie można w tym okresie natrafić. Jeśli więc planowana impreza nie będzie chciała zmieścić się w podanych warunkach, to można ją pominąć jako nierealną.

W każdym razie, nawet z tego ogólnego artykułu wynika, iż *należałoby zająć się naukowem opracowaniem uśnieżenia w Polsce.* Zagadnienie to bowiem ma istotne znaczenie *dla życia gospodarczego* państwa, do którego również można podciągnąć i *turystykę zimową*. Z takiego opracowania można wyciągnąć szereg pożytecznych i praktycznych wniosków, które z powodzeniem wpłynąć mogą na organizowanie wszelkiego rodzaju imprez zimowych.



Po przejściu lawiny

Fot. Dr. A. Wieczorek, Zakopane



Nawisy na grani

Fot. Dr. A. Zieliński, Lwów

DR. ZBIGNIEW GRABOWSKI (Kraków)

Czem jest odznaka górska?



Panorama Czarnohory

Fot. Dr. A. Zieliński, Lwów

Od ośmiu lat istnieje *odznaka za sprawność narciarską P.Z.N.*, spełniając w całości swoje zadanie pedagogiczne. Stawia ona każdemu narciarzowi, który opanował już zasady jazdy na nartach, wymagania wydobycia ze siebie odpowiedniego wysiłku, co nie nadwyrężając jego sił fizycznych ani zdrowia, jest jednocześnie sprawdzianem poziomu jazdy danego narciarza. Dla przeciętnego narciarza start w konkurencji czysto zawodniczej jest czemś beznadziejnem, gdyż wykazuje mu naocznie jego słabość i nieumiejętność w porównaniu z „asami". Tego rodzaju starty mogą wywołać raczej zniechęcenie u narciarzy niewprawnych. Jednakże nie można tak łatwo zrezygnować z pięknych emocyj sportowych i słusznego pragnienia zmierzenia swych sił z mniejwięcej równymi naszej klasie. W tej myśli została stworzona odznaka za sprawność, przynosząc tyle głębokiej radości uczestnikom, pojęta jako stały towarzysz i sprawdzian sił narciarza przez wiele lat jego czynnego życia.

Turystyka narciarska rozwinęła się w ostatnich czasach tak bardzo, że P.Z.N. nie mógł pozostać obojętnym wobec jej żywiołowego rozrostu. *„Odznaka Górska"* wprowadzona w ostatnim sezonie wysunięta została jako próba normalizacji ruchu turystycznego i *ujęcia wycieczek w ramy* składne i celowe. Zdawałoby się, że turystyka jest czemś, co uchyla się od systemu nagród. Toteż *odznaka górska nie jest nagrodą*. Jest tylko dla każdego turysty-narciarza *widomym znakiem jego czynności*, jest niejako jego *zawołaniem i programem*, jest stałym towarzyszem jego wypraw. Powinna rozciągać się na największą ilość lat czynnego życia turystycznego.

Odznaka górska, która w pierwszym roku swego istnienia *udowodniła swą rację bytu* olbrzymią wprost ilością dokonanych wycieczek w ramach odznaki i 516-oma zdobytemi odznakami, wywołała niewątpliwie zbawienny zwrot w myśleniu turystycznem. Przedewszystkiem bowiem *skłoniła kluby do organizowania wycieczek* bardziej przemyślanych, do starannego doboru przodowników, do powierzania losów wycieczki *w ręce ludzi odpowiedzialnych*. Wycieczki, które niejednokrotnie były traktowane dość niedbale w klubach narciarskich, zaczynają być obecnie *przedmiotem rzetelnego namysłu i pieczy*.

Ta troska powinna jeszcze wzróść w najbliższych sezonach w miarę jak odznaka górska będzie się ugruntowywać w myślach narciarzy i gdy ogół zacznie coraz lepiej pojmować jej *znaczenie ideowe i pedagogiczne*. Każdy klub powinien na początku sezonu przemyśleć program swoich wycieczek zarówno dla tych, którzy mają zamiar udawać się na wyprawy w zakresie odznaki górskiej jak i dla tych niezaprawionych jeszcze narciarzy, którzy nie powinni jeszcze kusić się o te laury.

Odznaka górska nie ma na celu propagowanie jakichś niezwykle śmiałych wyczynów, stojących na granicy ludzkiej wytrzymałości, nie chce zachęcać do przedsiębrania wycieczek zbyt niebezpiecznych, wiodących stokami lawiniastemi, czy też odbywającemi się *w warunkach nader trudnych* jak zadymka, burze śnieżne, mgła itd. Niejednokrotnie na takich właśnie wycieczkach wydarzają się wypadki, które *nie mają nic wspólnego z racjonalnie uprawianą turystyką zimową*. Dlatego też przodownik grupy powinien zważyć dobrze przed wymarszem, *czy warunki wycieczki są odpowiednie*, czy ekwipunek całej grupy jest dostateczny, czy doświadczenie górskie wszystkich uczestników składających wyprawę jest takie, że można podjąć z nimi wycieczkę o tej właśnie skali.

W czasie wycieczek zaliczających się do odznaki górskiej nie może być rzeczą obojętną orjentacja poszczególnych członków wyprawy w terenie, czytanie mapy, opis przejścia, znajomość charakteru śniegu, smarowanie itd. Przodownik doświadczony winien pouczać przy tej okazji swoich towarzyszy i starać się ich nakłonić do samodzielnego myślenia turystycznego. Niejednokrotnie bowiem spotykamy się ze zjawiskiem, że ludzie prowadzeni notorycznie przez innych na wycieczkach nie mają „zielonego" pojęcia o orjentacji, gubią się na najprostszych szlakach, jeżeli pozostawi się ich samych, tracą wszelki zmysł odległości itd.

Wycieczka przeznaczona do odznaki górskiej powinna być nienużącą, a raczej właśnie mocno urozmaiconą lekcją, na której spotykają się poglądy poszczególnych narciarzy, na których debatuje się na tematy związane z terenem, gdzie rozwiązuje się zjazdy. Przodownik wycieczki nie powinien zadowalać się tylko tem, że sam pierwszy wejdzie na szczyt i sam pierwszy znajdzie się na dole. Winien on śledzić swoich towarzyszy i dawać im wskazówki, tak by wycieczka zaliczana do odznaki górskiej była istotnie kształcącą i różniła się czemś od owych przypadkowych wycieczek, prowadzonych w góry przez przypadkowych przewodników.

Te wszystkie zasady i wytyczne ustalą się z czasem i zrealizują w samych klubach, które pojmują coraz wyraźniej, jak ważnym czynnikiem w klubie jest odznaka górska. Spaja ona lepiej grupy ludzi posiadających wyrównaną klasę umiejętności i sprawia, że dana grupa chodzi ze sobą stale i w ten sposób krzewi ideę najpiękniejszego koleżeństwa narciarskiego. Z czasem wycieczki do odznaki górskiej stają się *niezapomnianym cyklem wspomnień*; skromna odznaka łączy w sobie, w miarę lat, coraz więcej momentów uczuciowych, coraz więcej słonecznych wspomnień przejść w gronie naszych przyjaciół. Odznaka górska jest równocześnie szlachetnym celem ambicyj klubów, które wysilają swoją pracę, ażeby jaknajlepiej zapoznać swoich członków z terenem.

Odznaka górska dokonała niewątpliwie poszerzenia horyzontu narciarza, który szuka coraz to innych wypraw, dopingowany piękną ambicją posiadania skromnej, ale nader cennej odznaki. To także jest jedna ze stron wartościowych odznaki górskiej, która z czasem coraz więcej wydawać będzie owoców.

Odznaka górska przyszła właśnie w czasie, kiedy *narciarze miast* pojęli, iż niewłaściwem byłoby ubieganie się o laury zawodnicze. Pojęli oni, że *turystyka jest krajem cudów* że przynosi radości głębsze aniżeli emocje jednodniowego startu. Stąd też odznaka górska jest polem popisu miast i przeglądając listę klubów które zaznaczyły najsilniej swój udział w odznace widzimy że przodują tu *kluby wybitnie miejskie*. I one to dalej będą stanowiły podstawę rozwoju pięknie pomyślanej odznaki górskiej.

Walory pedagogiczne, moralne i uczuciowe — oto główna siła odznaki górskiej, która ma dążyć do podniesienia poziomu jazdy turystycznej i ujęcia jej w normy. Staje się przez to odznaka *ważnym czynnikiem posunięcia szkolenia narciarskiego*, które ciągle jeszcze chroma u nas i sprawia, że daleko nam do tego przeciętnego poziomu, jaki oglądamy zagranicą. Nasze narciarstwo rozwinęło się żywiołowo, jest nader liczne i dlatego musi wykazywać braki w jakości przeszkolenia. *Te luki należy jednak stopniowo zapełniać* i dbać o to, ażeby od narciarstwa nie uciekali młodzi zapaleńcy, którzy mogą się zrazić, nieszkoleni przez nikogo i nie ujęci w karby.

Odznaka górska jest próbą przyciągnięcia mas karnych i świadomych narciarzy do gór, do ich cudownej siły i mocy odżywczej, *do związania miasta z górami* i ich nieprzemijającemi radościami.



„Na szczycie"

Fot. Dr. A. Zieliński, Lwów

KPT. MARJAN FRÜHAUF (Warszawa)

Narciarstwo nizinne w Polsce

W Polsce—*odrębny rodzaj narciarstwa nizinnego*, w odróżnieniu od jazdy na nartach w terenie górskim, nie jest znany. Po rozległych nizinach Polski, albo nikt na nartach nie jeździ, albo jeżdżą *na nartach typu „telemark"*, zasadniczo zastosowanego *do jazdy górskiej*. Oczywiście jeżdżą szukając najmniejszych nawet wzniesień, aby mieć choćby słabe wspomnienie gór.

Nieliczni tylko narciarze systematycznie trenują *kroki i biegi po płaskiem*, które są im potrzebne do zaprawy w biegach czy zawodach. Jeżeli są narciarze jeżdżący po terenach nizinnych Polski nie szukając wspomnień górskich, proszę *niech się porozumieją z Komisją Narciarstwa Nizinnego Polskiego Związku Narciarskiego (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32)*. Proszę, abyśmy spotkali się *na łamach nowego pisma narciarskiego*, celem omawiania sportu nizinnego i promieniowania tą radością, która ma pociągnąć innych za nami, kochających tak samo *ciszę i spokój nizin polskich* jak ruch i bujne życie gór.

Wiemy o tem, że są ludzie, którzy nerwowo nie mogą znieść gór, *kochają niziny* i czują się dobrze w spokoju i ciszy — dla tych wszystkich jazda na nartach w terenie nizinnym będzie pociągającą.

Trzeba również, aby wszyscy obywatele interesujący się sportem i oceniający jego wartość hartującą dla Rzeczypospolitej tak w pracy pokojowej jak i *na wypadek potrzeby wojennej*, uświadomili sobie, że *istnieje ogromna luka w opanowaniu terenu nizinnego*, pokrytego śniegiem przez prawie pół roku.

Odpoczywajmy po pracy zawodowej jeżdżąc na nartach nietylko gdy mamy czas i pieniądze na wyjazd w odległe góry, lecz zasadniczo w każdej wolnej chwili, *gdy śnieg dopisze na rozległych nizinach* oraz w mieście. Dajmy świadomy początek sportowi, który ma w sobie wszystkie *elementy praktyczne*, aby się stał środkiem komunikacyjnym dla wszystkich ludzi pracy, zmuszonych do pokonywania przestrzeni czyto w związku z zawodem, czy warunkami życia.

Listonosz czy wyrobnik leśny, dzieci ciągnące z chat wiejskich do odległych nieraz szkół, wszyscy wkrótce powinni jeździć *na nartach nizinnych domowego wyrobu*. Takie narty będzie mógł każdy sobie zrobić sam *z taniego drzewa brzozowego* lub każdego innego, opatrzone tanią, *łatwą do wyrobu więżbą* lub dostosować obuwie (*łapcie*) do prymitywnego wiązania *typu fińskiego*.

Do osiągnięcia tego celu zdąża podjęta *i planowo realizowana inicjatywa P. Z. N. w ścisłem uzgodnieniu z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego*.

Ażeby oprzeć na mocnych fundamentach narciarstwo nizinne, P. U. W. F. i P. W. opiera się na fińskich wzorach narty i wiązania oraz *organizuje w Białowieży kursy instruktorskie:*

domowego wyrobu nart
I od 27/XII 1933 r. do 5/I 1934 r.
II od 8/I 1934 r. do 17/I 1934 r.

jazdy na nartach nizinnych
I od 15/I 1934 r. do 28/I 1934 r.
II od 30/I 1934 r. do 12/II 1934 r.

W kursach wezmą udział uczestnicy wyznaczeni z organizacyj, względnie stowarzyszeń podległych P. U. W. F. jak *również zrzeszeni w P. Z. N.* Zarząd Główny P. Z. N. za pośrednictwem Okręgów Narciarskich ustala listę uczestników z pośród narciarzy interesujących się narciarstwem nizinnem i zobowiązujących się do pracy organizacyjnej i instruktorskiej dla rozwoju tego narciarstwa.

Warunki, w jakich odbędą się kursy w Białowieży są *wyjątkowe:* malowniczy teren i murowany śnieg, instruktor Finn — znany zawodnik Lappalainen, warunki zakwaterowania i wyżywienia bardzo dobre, pokrywane przez P. U. W. F.

Ogólnie ujmując, organizacja przewiduje wszystko co jest niezbędne dla nauczenia uczestników klasycznej jazdy na nizinach na sprzęcie nizinnym oraz domowego wyrobu nart.

Uczestnicy kursów będą korzystali z *wykładów i ćwiczeń* obu kursów.

W czasie trwania kursów przewidziane są *próby typowych biegów* płaskich, celem ustalenia czasów; próby te będą podstawą do ustalenia ostatecznego regulaminu P. Z. N. *dla biegów o odznakę za sprawność narciarską nizinną.*

Na zakończenie kursów instruktorskich, odbędą się *biegi porównawcze* narciarzy z kursu instruktorskiego na nartach nizinnych z narciarzami na nartach typu telemark. Dla kursu *domowego wyrobu nart* odbędzie się konkurs z nagrodami, za najlepszą, własnoręcznie wykonaną nartę nizinną.

Wszystko jest przygotowane do postawienia narciarstwa nizinnego na drogę szybkiego rozwoju, tak, aby mogło wkrótce stanąć na równi z istniejącem narciarstwem górskiem.



„Cień" Fot. Dr. A. Zieliński, Lwów



Obrazek z Laponji, kraju renów i nart

Hasłem narciarza:
zdobycie odznaki za sprawność i odznaki górskiej Polskiego Związku Narciarskiego

Kronika „Zimy“

NASZA „ZIMA“

Zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów przystępuje Polski Związek Narciarski do wydawania specjalnego pisma, które każdy członek zrzeszony, w jakiemkolwiek Towarzystwie, należącem do Polskiego Związku Narciarskiego otrzymuje bezpłatnie, bezpośrednio pod swym prywatnym adresem. Jest to — w stosunku do obecnych czasów — duże świadczenie i poważna ofiara finansowa ze strony Związku, którą daje swym Członkom na rzecz propagandy i na rzecz wytworzenia silnego wzajemnego kontaktu.

Oddając Wam nasze pismo pragniemy dać rzeczy cenne, które z jednej strony przyczynią się do postępu narciarstwa w Polsce, z drugiej zaś przywiążą ogół narciarzy do instytucji jednoczącej, jaką jest Polski Związek Narciarski. Związek ten ma do spełnienia wielkie, ważne, w miarę rozrostu agend coraz trudniejsze do zrealizowania cele. Winny one stać się własnością nietylko skromnej grupy ludzi, którzy Związek prowadzą, ale własnością wszystkich narciarzy.

Chętnie od Czytelników naszych przyjmować będziemy materjały, artykuły, opisy, zdjęcia itd. gdyż pragniemy wytworzyć ścisłą współpracę.

Ze względu na charakter naszego wydawnictwa ograniczyć musimy stronę sprawozdawczą, wystarczająco referowaną przez prasę codzienną. Pójdziemy natomiast w tym kierunku, w którym prasa codzienna ze względu na swój charakter iść nie może. Jednem słowem pragniemy stworzyć wewnętrzne pismo Polskiego Związku Narciarskiego, nie przeciążone balastem sprawozdań i suchych biuletynów, a poruszające żywotne zagadnienia narciarstwa polskiego i światowego.

Każdy narciarz wstępujący do jakiegokolwiek klubu zrzeszonego w Polskim Związku Narciarskim wypełnia przy wpisie, oraz przy otrzymaniu legitymacji związkowej — kartotekę adresową, na podstawie której Komisja Wydawnicza dokona rozsyłki poszczególnych numerów. Pierwszy numer wydawnictwa wyjdzie w dość znacznym nakładzie tak, że nawet Członkowie zapisujący się później, mogą liczyć na otrzymanie wcześniejszych numerów, w miarę posiadanego zapasu.

REDAKCJA

KRONIKA KRAJOWA

Kalendarz narciarski Polskiego Związku Narciarskiego na sezon 1933/4 znajduje się już w rękach narciarzy zrzeszonych. Wydawnictwo to zawiera tyle szczegółów i informacyj, że staje się ono nieodzowne w rękach każdego sportowca i turysty zimowego.

Przypominamy, że każdy narciarz, który wykupił nalepkę ważności na legitymację P. Z. N. na sezon bieżący, ma prawo do otrzymania bezpłatnie od swego Towarzystwa, najnowszego „Kalendarza“, który wraz z nalepkami wysyłany jest pod adresem Towarzystw.

Trenerzy w Polsce. Polski Związek Narciarski rozwija starania, aby zapewnić polskiemu sportowi narciarskiemu odpowiednie siły trenerskie, sprowadzone z zagranicy. Miarodajne czynniki wychowania fizycznego w Polsce uważają, że sprowadzanie zagranicznych trenerów winno być ograniczone, a to ze względów na warunki gospodarcze kraju, jak też z uwagi na poziom, jaki sport polski już osiągnął. Czynniki te uznały jednak, że Związek Narciarski winien otrzymać trenerów zagranicznych, gdyż jego potrzeby są specyficzne.

W szczególności więc przewidziany jest przyjazd jednego z najznakomitszych biegaczy finlandzkich T. Lappalainena, który przeprowadzi kurs w Białowieży dla potrzeb narciarstwa nizinnego, oraz przez krótki czas prowadzić będzie trening doskonalący dla naszych zawodników. Pozatem przyjechać ma jeden z najlepszych skoczków norweskich, o którego pertraktacje są obecnie w toku. Wreszcie odbędzie się tak, jak i w zeszłym roku — obóz wyszkoleniowy dla zjazdowców w Wysokich Tatrach, pod kierunkiem jednego ze specjalistów austrjackich.

Wystawa zimowa w Warszawie. Z inicjatywy Warszawskiego Klubu Narciarskiego została w Warszawie zorganizowana w ciągu grudnia 1933 r. wystawa sportów zimowych i turystyki. Wystawa stanowi doskonały atut propagandowy na rzecz narciarstwa na terenie stolicy i wzbudziła duże zainteresowanie.

W wystawie wziął także udział Polski Związek Narciarski, który wystawił duże stoisko, ilustrujące rozwój Związku i najważniejsze jego prace. Ciekawie wypadły eksponaty Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, które w zakresie tworzenia korzystnych warunków dla uprawiania narciarstwa i turystyki zimowej, coraz lepszemi może poszczycić się rezultatami.

Mecz narodów słowiańskich. Prace przygotowawcze do Meczu Narodów Słowiańskich, który będzie osią tegorocznego sezonu zimowego znajdują się w pełnym toku. W Krakowie i Zakopanem utworzony został Komitet, mający mecz przygotować pod względem gospodarczym i technicznym. Na czele komitetu stoi Dr. B. Macudziński, który przeprowadził już całkowitą organizację Komitetu.

Mecz narodów słowiańskich jest niezwykle oryginalną imprezą, która ze względu na czynnik rywalizacji narodów, stanowić będzie atrakcję nietylko dla narciarstwa polskiego, ale będzie zdarzeniem w barciarstwie europejskiem. Oryginalnemi są zasady punktacyjne, które poraz pierwszy zostały w narciarstwie zastosowane, w wyniku szeregu narad i konferencyj międzynarodowych.

Zawody o prymat narciarski słowiańszczyzny odbędą się równocześnie z naszemi międzynarodowemi zawodami o mistrzostwo Polski. Będzie to zatem wspaniała impreza zdolna ściągnąć do Zakopanego tłumy przybyszów. Mecz odbędzie się od 7-go do 11-go lutego, a w programie zawiera bieg sztaferowy 5×10 km, bieg 18 km w konkurencji otwartej, bieg złożony (18 km i skok), konkurs skoków w konkurencji otwartej, oraz t. zw. „kombinację alpejską“, składającą się z biegu zjazdowego i slalomu. Poza konkursem meczu — odbędzie się międzynarodowe drużynowe spotkanie pań. Program mistrzostw Polski obejmuje bieg 18 km bieg 50 km, a bieg złożony (18 km i skok), konkurs skoków, oraz bieg pań.

Rada Narciarska P. Z. N. Z początkiem stycznia 1934 r. odbędzie się Rada Narciarska, na której porządku obrad znajdzie się kilka spraw donioślejszych. Poza decyzją o przyjęciu nowych członków, których zgłoszenia napłynęły w poważnej ilości, Rada zajmie się omówieniem zasad regulaminu, t. zw. „znaku kwalifikacyjnego“. który Komisja Sportowa zamierza w przyszłym sezonie wprowadzić w życie. Znak ten będzie miał pewne znaczenie zarówno w uprawnieniach członkowskich, jak też w świadczeniach, które Związek swym członkom zapewnia.

Kolejowe Raidy Narciarskie T. K. N. Wprowadzona przed dwoma laty impreza Towarzystwa Krzewienia Narciastwa, polegająca na przejechaniu osobnym pociągiem wzdłuż całych Karpat, z postojami w najważniejszych i najlepszych ośrodkach narciarskich, zyskała sobie odrazu pełne prawo obywatelstwa.

Sukces jej był wówczas przebojowy i pozwolił na powtórzenie imprezy w roku ubiegłym.

W sezonie bieżącym przewidziane są dwa pociągi raidowe; pierwszy w czasie od 1 do 10 lutego, drugi od 15 do 24 lutego 1934.

Obydwa pociągi odwiedzą najważniejsze centra narciarskie naszych gór z Worochtą, Sławskiem, Siankami, Krynicą, Zakopanem, Zwardoniem i Wisłą na czele.

Cena za bilet raidowy wynosi zł 240.—, dla członków T. K. N. zł 200.—. W cenie tej mieści się należność za dojazd do Krakowa z miejsca zamieszkania, przejazd pociągiem raidowym, utrzymanie przez czas trwania raidu, pościel, udział w imprezach i wycieczkach raidowych i powrót do miejsca wyjazdu.

Bliższych wiadomości i wyjaśnień udziela Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, Kraków, Studencka 1.

Narciarski komunikat śniegowy T. K. N. Już drugi rok, w piątek każdego tygodnia, ukazuje się staraniem Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa „Komunikat o stanie śniegu na polskich terenach narciarskich“. Publikacja ta, posiadająca pierwszorzędne znaczenie dla turystyki narciarskiej jest wynikiem prac całego olbrzymiego aparatu.

Sieć korespondentów-obserwatorów na terenie całych Karpat polskich zbiera dane o stanie śniegu, jego grubości i gatunku, oraz warunkach pogody w górach. Wiadomości te zebrane w krótką notatkę podawane są w każdy piątek rano telefonicznie do Stanisławowa, Lwowa lub Krakowa, zależnie w której dzielnicy punkt obserwacyjny się znajduje, skąd następnie zostają przesłane do Krakowa do biur T. K. N., gdzie następuje segregacja materjału. Te punkty, które nie posiadają telefonu komunikują swe obserwacje listownie we czwartki, wprost do Krakowa. Wreszcie Państwowy Instytut Meteorologiczny podaje również w piątek rano telefonicznie swe dane z Karpat, oraz całej Polski.

Tak zebrany materjał, zupełnie świeży i fachowo podany zostaje opracowany w jedną całość, charakteryzującą warunki śnieżne w poszczególnych grupach górskich, i powielony, rozesłany do dzienników, ogłoszony przez radio oraz dostarczany abonentom.

Abonament komunikatu śniegowego na cały sezon wynosi zł 10.— płatnych na konto Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa.

Stacje Narciarsko-Turystyczne T. K. N. Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa chcąc ułatwić turystykę w Karpatach polskich, a w szczególności długodystansowe raidy wzdłuż tego łańcucha, zorganizowało na terenie całych Karpat sieć stacyj noclegowych.

Stacje te, oznaczone w terenie jednolitemi tablicami, zobowiązane są na zasadzie zawartych umów do dostarczania zgłaszającym się narciarzom i turystom noclegów, dla członków P. Z. N. po cenach zniżonych, o ile możliwości taniego pożywienia, oraz wszelkich informacyj terenowych.

Sieć stacyj T. K. N. obejmuje w tej chwili blisko 100 punktów noclegowych i znajduje się w stadjum stałej rozbudowy.

Dzięki stworzeniu tej sieci, narciarze będą mogli znaleźć w najbardziej nawet odległych zakątkach Karpat Wschodnich pewny i przygotowany nocleg, co powinno wpłynąć znakomicie na rozwój i natężenie turystyki narciarskiej.

W najbliższej przyszłości ukaże się szczegółowy spis wszystkich stacyj T. K. N. oraz schronisk turystycznych i narciarskich, zawierający wszystkie dane potrzebne do orjentacji oraz rozplanowania wycieczek.

Narciarskie Mapy Plastyczne. Wzorem najlepszych i najnowszych analogicznych wydawnictw zagranicznych, zwłaszcza szwajcarskich, przystąpiło T. K. N. do wydania serji plastycznych map polskich terenów narciarskich, opracowanych metodą blokdiagramów.

Przedstawiając się zewnętrznie jako widok z lotu ptaka terenu w pięknej szacie zimowej, zawiera mapa bogatą treść turystyczną, a w szczególności szlaki znakowane, szlaki narciarskie nieznakowane, schroniska, stacje turystyczne i noclegowe, punkty dojazdowe i wyjściowe i t. p.

Jako pierwszy arkusz z zamierzonej serji ukazał się arkusz obejmujący grupę Babiej Góry. Drugi zkolei obejmujący Gorce jest już w druku. Dalsze, obejmujące Pilsko i Wielką Raczę, Beskid Śląski, Czarnohorę i t. d. ukażą się w ciągu sezonu. Konstrukcję i rysunek map objął p. J. Sarnicki, treść turystyczną opracowują znawcy poszczególnych terenów.

Niska cena zł 1.— umożliwi zaopatrzenie się w nowe mapy każdemu narciarzowi. Skład główny map objęło Towarzystwo „Ruch".

„Wypadki narciarskie". Krótka instrukcja ratownicza, zawierająca wskazówki jak zachować się przy najczęściej występujących wypadkach narciarskich, opracowana przez prof. dr. Z. Klemensiewicza, uzupełniona wiadomościami o katastrofach lawinowych przez dr. A. Zielińskiego, stanowi ważny przyczynek naszej skromnej literatury narciarskiej. Instrukcja ta winna się znaleźć w każdem schronisku i punkcie uczęszczanym przez narciarzy i w kieszeni każdego narciarza, a niska cena, 50 groszy — sprzyja jaknajszerszej jej popularyzacji.

Przewodnik narciarski po okolicach Krakowa. Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa chcąc umożliwić uprawianie wycieczek narciarskich nawet tym, których nie stać na wyjazdy w góry, przystąpiło do wydania serji przewodników narciarskich po najbliższych okolicach większych miast. Jako pierwszy w serji ukazał się świeżo przewodnik po okolicach Krakowa, który opisuje najpopularniejsze tereny ćwiczebne, półdniowe przechadzki narciarskie oraz dalsze, całodniowe wycieczki narciarskie. Przewodnik opracował dr. S. Leszczycki, znany krajoznawca, twórca pierwszego szlaku okrężnego dookoła Krakowa.

Następny tomik z tej serji zawierać będzie przewodnik po okolicach Lwowa, opracowany przez dr. A. Zielińskiego.

Cena przewodnika zł 1.—.

Sezon na Huculszczyźnie. Niedawno został ustalony program imprez sportowych, jakie tego roku odbędą się na Huculszczyźnie. Ponieważ ogłoszony on został już po ukazaniu się naszego „Kalendarza Informacyjnego P. Z. N.", który zawiera program ogólnopolski, przeto podajemy poniżej najważniejsze zawody, które będą atrakcjami tegorocznego sezonu zimowego na Huculszczyźnie.

Styczeń 1934. *Worochta* 1. I. Patrolowy bieg narciarski 12 km ze strzelaniem.
6. I. Biegi narciarskie.
7. I. Konkurs skoków. Otwarcie skoczni.
14. I. Bieg zjazdowy.
19 — 21. I. Trzydniowa wędrówka narciarska po Beskidzie Huculskim.

Program imprez sportowych na miesiąc Luty, podamy w przyszłym numerze.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Zawody FIS w r. 1935 odbędą się w Czechosłowacji? Prasa czeskosłowacka donosi, że zarząd Svazu Lyzaru postanowił zwrócić się do prezydjum FIS-u z propozycją urządzenia zawodów FIS w r. 1935 na terenie Czechosłowacji. Jako teren zawodów wchodzi w rachubę jedna z miejscowości w Górach Olbrzymich prawdopodobnie Spindlerovy Mlin. Byłby to pewnego rodzaju jubileusz dla tych okolic, ponieważ przed 25 laty odbył się w Jachymowie pierwszy międzynarodowy kongres narciarski.

Mistrzostwa narciarskie Szwajcarji. Tegoroczne mistrzostwa Szwajcarji w sezonie 1933/34 odbędą się, — jak postanowiły władze Szwajc. Zw. Narc. — pomiędzy 2 a 4 lutym 1934. Jako miejsce zawodów wybrano znaną miejscowość zimową Andermatt. Będą to 28. z rzędu mistrzostwa narciarskie Szwajcarji.

Birger Ruud trenuje Austrjaków. W czasie świąt Bożego Narodzenia rozpoczyna się na skoczni „Berg Isel Schanze" w Innsbrucku trening zawodników austrjackich w skoku. Trenerem ich jest norweska znakomitość Birger Ruud, któremu pomaga w tej pracy Fred Schatt. Trening zjazdowców już się rozpoczął, a prowadzą go: Rudi Matt, Zingerle oraz znany w Polsce trener naszych zjazdowców — mistrz akademicki Austrji: Wolfgang.

Badania historyczne nad dziejami narciarstwa. Dotychczas najwięcej uwagi dziejom narciarstwa poświęcała Szwecja. Na drugim planie szła Finlandja. Obecnie i Norwegja postanowiła dołożyć swój udział do badań ogólnych i oto Norweski Związek Narciarski stworzył specjalną komisję, która ma na celu zbieranie materjału w postaci starodawnego sprzętu, opisów, książek narciarskich itd. Na czele komitetu stoi prof. Bjögger.

Program zawodów FIS w Solleftea. Program zawodów FIS w Solleftea (Szwecja), które odbędą się między 20 a 26 lutym przedstawia się w następujący sposób: 20. II. Otwarcie zawodów. Losowanie do biegu 18 km. Powitanie; 21. II. Bieg na 18 km. Otwarcie kongresu FIS.; 22. II. Skoki do biegu złożonego na skoczni Hallstaberg; 23. II. Sztafeta 4×10 km. Dalszy ciąg kongresu; 24. II. Zawody saneczek zaprzężonych w psy polarne; 25. II. Uroczysty dzień skoków na skoczni Hallstaberg; 26. II. Bieg 50 km.

Conajmniej 15 narodów na starcie w Solleftea. Na starcie międz. zawodów FIS-u w Solleftea znajdzie się conajmniej 15 narodów. Tyle przynajmniej zgłoszeń otrzymał dotychczas Związek Szwedzki. Powszechnie liczą się z udziałem ponad 200 zawodników. Szwecja wystawi grupę 40 do 50 zawodników, Japonja zgłosiła 8 zawodników, pozatem startuje w dość silnej obsadzie Kanada. Przypomnieć należy, że w r. b. w Innsbrucku w zawodach FIS-u (niepodzielonych na dwie części) brało udział 20 narodów z 500 zawodnikami.

Bieg zjazdowy i slalom FIS-u w St. Moritz. Jak wiadomo po raz pierwszy w r. przyszłym podzielone będą zawody FIS na dwie części: program tzw. norweski odbędzie się na terenie Szwecji, program alpejski na terenie Szwajcarji. Bieg zjazdowy i slalom urządzony będzie w St. Moritz, przyczem program przedstawia się jak następuje: 15 lutego: bieg zjazdowy pań i panów; 16 lutego: slalom pań; 17 lutego: slalom panów. Pozatem 18 lutego urządza St. Moritz konkurs skoków, a 19 lutego „kilometre lance" z próbą pobicia światowego rekordu szybkości na nartach, wynoszącego 136 km na godz.

Skoki narciarskie na słomie. Ameryka, która jest krajem wszelakich dziwactw, postanowiła wprowadzić pewną innowację w sporcie narciarskim i to — w lecie. Oto w sierpniu b. r. otwarto w miejscowości Brigthon w USA skocznię, na którą nakładziono słomę. Znana norweska zawodniczka Johana Kolstad, która swojemi skokami budziła podziw dla swej śmiałości, wykonała pierwszy skok 17 m a drugi około 20. Zawodowiec z Detroit — Henry Hall, skoczył tylko 12 m. Dodać wypada, że rekord tej skoczni w zimie wynosi 30 m.

Amerykanie orzekli, że ten nowy sport jest wspaniały i zapewne będą go praktykować. A może będzie to tylko — słomiany zapał?

Nowe filmy narciarskie. „Neue Skiklub" w Zurichu wyprodukował specjalny film dźwiękowy p.t. Die Schweizer Skischule" (szwajcarska szkoła jazdy na nartach). Film ten wyświetlany w szeregu kin Szwajcarji i lokalnych klubach spotkał się z wielkiem uznaniem dla doskonałości wykonania i doskonałości zdjęć. Prawdopodobnie znajdzie się on również w obiegu zagranicznym.

Równocześnie Norweski Związek Narciarski nakręcił film pedagogiczny mający na celu przedstawić rozwój techniki narciarskiej. Film ten wyprodukowano nader starannie i będzie on wyświetlany niebawem w innych krajach.

Międzynarodowe zawody narciarskie pań. Szwajcarski klub narciarski pań postanowił urządzić w sezonie bież. po raz trzeci kombinowane zawody pań (zjazd i slalom) otwarte dla zawodniczek wszystkich krajów. Data tych zawodów: 13 i 14 stycznia w Grindelwald. Przeważnie startować będą Szwajcarki, Angielki i Włoszki.

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 1 GRUDZIEŃ 1933 Rok I

ZIMA

MIESIĘCZNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO
BEZPŁATNE WYDAWNICTWO DLA CZŁONKÓW P. Z. N.

Angielskie mistrzostwa narciarskie. Ang. mistrzostwa narciarskie odbędą się w r. 1934 w Klosters (Szwajcarja) a organizuje je Marden Club. 5 stycznia — bieg zjazdowy (dla pań i panów), 6-go slalom dla pań i panów, 7-go skoki, 8-go bieg dystansowy.

Nowy sposób mierzenia czasów. Oryginalny sposób mierzenia czasów na zawodach narciarskich zrodził się w głowach amerykańskich organizatorów. Oto w czasie tegorocznych zawodów urządzanych przez Ski Club amerykański z miasta Boston w USA ze szczytu znanej góry Mount Washington (2.100 m) użyto — krótkich fal radjowych. W czasie tych zawodów nazwanych szumnie First Annal American Inferno (Pierwsze doroczne amerykańskie piekło) użyto — tylko jednego zegarka. Zegarek ten dzierżył starter stojący na dole, puszczając w minutowych odstępach biegaczy zapomocą użycia fal radjowych przez system stacyj znajdujących się w stałym kontakcie. Stacje obsadzone były przez amatorów radja i zdały znakomicie egzamin. Żadnych pomyłek nie zanotowano.

Narty w Kordyljerach i na Nanga Parbat. Ostatni zeszyt angielskiego rocznika: „British Ski Yearbook "przynosi dwa ciekawe opisy wypraw narciarskich w wysokie partje górskie. Oto por. Roland Leeds dokonał szeregu przejść w Kordyljerach na granicy chilijskiej w grupie Osorno i Portillo. W ten sposób stał się on pionierem narciarstwa w tych stronach, tak jak on pierwszy pojawił się na — Bermudach.

Drugi autor: pułk. C. Daukes opisuje szereg przejść narciarskich w grupie niezdobytego kolosu himalajskiego Nanga Parbat w okolicy przełęczy Rajdiangan i Burzil oraz na półn. i zach. grani grupy Nanga Parbat (Tatabar, przełęcz Barai i lodowiec Barai).

Skoki na 100 m? Na łamach ostatniego „British Ski Yearbook" zamieszcza artykuł świetny skoczek norweski: Sigmund Ruud. W artykule tym zaznacza on, że na skoczniach-mamutach będzie można już niebawem osiągnąć skok na 100 m. Przedewszystkiem do skoków takich nadaje się potworna skocznia Chamossaire w Villars (Szwajcarja), gdzie już przygotowano zgóry słupki na długości 100 m.

Światowy rekord skoku należy obecnie nieoficjalnie do skoczka amerykańskiego Boba Lymburne, który skoczył ponad 87 m. Długość 87 m osiągnął Sigmund Ruud, oraz szwajcarski skoczek Ruchet.

Indywidualne zniżki kolejowe dla narciarzy

Bilet 1000 kilometrowy

Ministerstwo Komunikacji rozporządzeniem z dnia 14 grudnia 1933 r. Nr. H. Ou. 1909/33. wprowadziło na okres zimowy 1933/34 sezonowe bilety narciarskie 1000-kilometrowe. Bilety 1000-kilometrowe ważne są od dnia *15 grudnia 1933 r. do 30 kwietnia 1934 r.*

Uprawnieni do korzystania z biletów 1000-kilometrowych są jedynie *tylko członkowie Polskiego Związku Narciarskiego* (PZN, Kraków, ul. Studencka 1), odbywający podróże w celu uprawiania sportu narciarskiego.

Ulgę stosuje się przy przejazdach tam i z powrotem tylko w następujących relacjach:

a) *od stacyj:*

Będzin, Będzin Miasto, Biała Lipnik, Biała Podlaska, Białystok Centr., Bielsko, Borysław, Brześć Centr., Brzeziny Śl., Bydgoszcz, Chebzie, Chorzów, Chrzanów, Chyrów, Cieszyn, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Drohobycz, Dziedzice, Danzig (Gdańsk) Hbf. Gołonóg, Grybów, Hajduki, Iwonicz, Jasło, Kałusz, Katowice, Katowice Ligota, Kazimierz, Kielce, Knurów, Kołomyja, Kraków, Kraków Bonarka, Kraków Płaszów, Kraków Podgórze, Krosno, Królewska Huta, Krynica, Krzemieniec, Limanowa, Lublin, Lwów, Łazy, Łódź Fabryczna, Łódź Kaliska, Łuck, Maczki, Mikołów, Mysłowice, Nowy Sącz, Nowy Sącz Miasto, Nowy Targ, Nowy Zagórz, Orzesze, Oświęcim, Poznań, Przemyśl, Pszczyna, Równe, Ruda Śl., Rybnik, Rybnik Paruszowiec, Sambor, Sanok, Sianki, Siemianowice Śl., Skawina, Skole, Sosnowiec, Stanisławów, Stary Sambor, Stary Sącz, Stryj, Strzemieszyce Półn., Strzemieszyce Poł., Szarlej, Szczakowa, Szopienice, Świętochłowice, Tarnowskie Góry, Tarnów, Toruń, Truskawiec Zdrój, Trzebinia, Wadowice, Warszawa, Wilno, Wisła, Włocławek, Wodzisław, Zakopane, Zawiercie, Ząbkowice, Żegiestów Zdrój, Żywiec,

b) *do stacyj:*

Andrychów, Biała Lipnik, Bobowa, Broszniów, Bystra, Bystra Wilkowice, Chyrów, Cieszyn, Czarny Dunajec, Delatyn, Dora, Dolina, Grodziec na Śląsku, Głębce, Grybów, Horyniec, Hucisko, Iwonicz, Jamna, Jaworze Jasienica, Jeleśnia, Jordanów, Kalwarja Zebrzydowska, Kęty, Komańcza, Kozy, Krzeszowice, Krynica, Lachowice koło Żywca, Limanowa, Ławoczne, Łodygowice, Łojowa, Łupków, Maków, Mikuliczyn, Mikuszowice, Milówka, Mucharz, Muszyna, Nadwórna, Nałęczów, Nowy Targ, Obłaziec, Osielec, Piwniczna, Podleśniów, Polana, Poronin, Ptaszkowa, Puławy, Rabka, Radziechowy, Wieprz, Raycza, Rozłucz, Rymanów, Rytro, Sianki, Skole, Sławsko, Słoboda Runqurska, Sokoliki Górskie, Stary Sącz, Sucha, Sól, Synowódzko Wyżne, Tatarów, Truskawiec Zdrój, Tuchla, Turka nad Stryjem, Ustroń, Ustrzyki, Wapienica, Węgierska Górka, Wilno, Wisła, Worochta, Woronienka, Zakopane, Zwardoń, Żegiestów Zdrój, Żeniec, Żywiec.

Na przejazd ulgowy wydaje się *sezonowy bilet narciarski*, uprawniający do przejazdów w określonych relacjach w wagonach klasy II lub III pociągów osobowych na łączną odległość 1000 km.

Bilet narciarski nabywa się na podstawie zamówienia, przewidzianego dla odcinkowych biletów okresowych, które przedstawić należy kasie biletowej jednej ze stacyj (nie przystanków osobowych) wymienionych wyżej *wraz z legitymacją członkowską P.Z.N.* Legitymacja powinna zawierać potwierdzenie opłacenia składek członkowskich conajmniej za dany sezon i powinna być zaopatrzona w podpis i fotografję posiadacza.

Przy zamówieniu biletu narciarskiego nabywca powinien uiścić całą należność za bilet z góry wraz z opłatą za książeczkę biletową

Cena biletu narciarskiego wynosi *w klasie III — 30 zł., a w klasie II — 45 zł.*

Za książeczkę biletową pobiera się ponadto opłatę w wysokości *1 zł.*

Wyjazd powinien nastąpić *w dniu datowania kuponu.* Przejście do klasy wyższej lub do pociągu droższego jest dozwolone tylko za dopłatą różnicy, obliczonej według taryfy normalnej, przyczem bilet narciarski uważa się za bilet normalny odnośnej klasy pociągu osobowego.

W razie nieużycia biletu, jeżeli zwrot jego nastąpi w pierwszym miesiącu ważności, mogą być zwrócone ⅔ jego wartości, w razie zaś chociażby tylko częściowego użycia kuponów, jak również w wypadku zgubienia biletu, podróżny nie ma prawa żądania od kolei jakiegokolwiek odszkodowania.

Jeżeli bilet nie został w całości wyzyskany, można pozostającą ilość nieużytych kilometrów zaliczyć *na poczet relacji kuponu Nr. 1* nowego biletu narciarskiego. W tym przypadku kasa biletowa zamieszcza na odwrotnej stronie ostatniego kolejnego kuponu w bilecie zużytym oraz na odwrotnej stronie kuponu Nr. 1 w bilecie nowym, uwagę: „Łącznie z biletem Nr...", potwierdzając dane te datownikiem i podpisem kasjera. Podróżny powinien wówczas okazać obydwa bilety organom kontrolnym w pociągu, przyczem bilet zużyty konduktor odbiera od podróżnego tuż przed przybyciem do stacji określonej na kuponie nowego biletu, jako cel podróży.

Dopłata w celu uzupełnienia brakujących kilometrów nie jest dopuszczalna.

Niezależnie od powyższego szczegółowe warunki korzystania z powyższych biletów narciarskich podane są wewnątrz rzeczonych biletów.

Bilety 1000-kilometrowe sprzedawać będą powyżej podane stacje kolejowe wyjazdowe i docelowe oraz biura podróży od dnia 20 grudnia br. począwszy.

Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego komunikuje, że powyższy bilet 1000-kilometrowy narciarski jest biletem upoważniającym do *indywidualnych* przejazdów wyłącznie w celach narciarskich.

WYDAWCA: POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI W KRAKOWIE. — REDAKTOR: STANISŁAW FAECHER. — ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW, STUDENCKA 1 — POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI — „ZIMA". TELEFON 157-33. ADRES TELEGRAFICZNY: SKIPOL KRAKÓW. — DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE